

Płyta pod Mylną Przełęczą w Tatrach.
Fot. W. Ostrowski (Leica)

TURYSTA w POLSCE

ROK DRUGI • NR. 8 • KRAKÓW–WARSZAWA • SIERPIEŃ 1936

ZJAZD GÓRSKI W SANOKU I ZWIĄZEK ZIEM GÓRSKICH

Karpaty stanowią majestatyczny trzon, o który na południu opiera się Rzeczpospolita Polska. Od Cieszyńskiego na zachodzie po źródła Czeremoszu na wschodzie — idą jedne za drugimi rozmaite grupy karpackie.

Beskidy Śląskie, Żywieckie, Gorce, Beskidy Wyspowe, Pieniny, Beskidy Nowosądeckie, Beskidy Środkowe, Bieszczady, Gorgany, Czarnohora, ciągną się długimi, bezkresnymi łańcuchami i girlandami gór, tu i ówdzie rozsypują się w pojedyncze wierzchołki. Kształty kopy, raz rozległej o łagodnych stokach, to znowu okrągłej i stożkowatej, czy wreszcie potężne masywy górskie o stromych stokach, powtarzają się w całym tym, niemal na 1.000 km długim odcinku łańcucha karpackiego, który mieści się w granicach Polski.

Wśród potężnych łańcuchów karpackich zapadają kotliny. Niektóre z nich, jak kotlina Podhala ze Spiszem i Orawą, Nowosądecka, czy jasielsko - krośnieńska, wybijają się swym wyraźnym, odciętym wśród gór charakterem. Na południe od kotliny podhalańskiej wspaniały łańcuch strzelistych Tatr wzbija się do największych w Karpatach wysoczyzn swymi koronkowymi graniami, a na wschód od niej, wtulone u stóp Beskidów, piętrzy się małe, ale czarowne gniazdo Pienin.

Cały ten świat górski stwarza szczególne warunki rozwoju przyrody, które wybijają swe piętno na życiu człowieka.



Ogólny widok Sanoka, w którym odbywa się w czasie od 14 do 17 sierpnia tegoroczny „Zjazd Górski".

W wioskach, rozbudowanych wzdłuż dolin i pnących się na zbocza górskie, w miasteczkach, dominujących nad kotlinami, w samotnych chałupach, rozsianych wśród lasów i łąk karpackich, wychowały się szczepy górskie naszej Rzeczypospolitej. Górale ci, walczą ciężko z surową przyrodą i w walce tej zyskują szereg odrębnych cech i pięknych zalet.

I tak, w ciągu wieków wykształcili się w wyraźnych regjonach karpackich górale śląscy, żywieccy, orawscy, podhalańscy, spiscy, pienińscy, myśleniccy i limanowscy, nowosądeccy, Łemkowie, Bojki i Huculi. Wyrazem rozmaitych form ich bytowania stała się gwara, strój ludowy, obyczaj, sztuka ludowa, śpiew, taniec i inne przejawy życia.

Przy całej jednak różnorodności i bogactwie tych form zachowała się wybitnie wspólność cech życia kulturalnego, sztuki ludowej i potrzeb gospodarczych całego naszego górskiego ludu, która zarazem różni się od ludu „dólskiego" — nizin Rzeczypospolitej. Prostym więc nakazem chwili i dźwignią postępu wydaje się: wydobyć te wszystkie wielkie wartości, które tkwią w wspólnocie interesów kulturalnych i gospodarczych naszych szczepów górskich, uzgadniając ich potrzeby na całym obszarze życia górskiego Polski i harmonizując je z potrzebami całego państwa.

Ale droga do tego bynajmniej nie prowadzi przez niwelację różnic regionalnych, jakie istnieją między poszczególnymi szczepami górskimi. Wprost przeciwnie: jedynie wtedy można wydobyć najwyższe kulturalne i gospodarcze wartości z gór naszych — jak zresztą z ludu całej Polski — jeśli się jego cechy regionalne będzie najtroskliwiej pielęgnować. Regionalizm jest prawdziwie wspaniałym nowoczesnym ruchem, który, rozumnie pojęty, prowadzi jedynie do wzbogacenia życia zbiorowego. Byle tylko nie przeradzał się w ciasny partykularyzm, małostkowy prowincjonalizm, czy też szkodliwy separatyzm. Byle został regionalizmem twórczym i idącym razem z życiem całego społeczeństwa.

Te hasła, oparte na geograficznej i przyrodniczej podstawie budowy Karpat oraz ogromnych wartościach zamieszkującego góry nasze ludu, stały się początkiem zeszłorocznego „Święta Gór", które w stolicy gór polskich, Zakopanem, na tle cudownych Tatr, uwieńczone zostało tak wielkim powodzeniem. Na „Święcie Gór" wyłoniła się myśl stałego urządzania podobnych uroczystości i utrwalenia współpracy ziem górskich przez stworzenie stałej instytucji Związku Ziem Górskich.

Ubiegłe miesiące przyniosły realizację tej myśli. Komitet organizacyjny, skupiony około wielkiego protektora idei górskiej w Polsce, p. gen. dyw. T. Kasprzyckiego, opracował projekt organizacji Związku Ziem Górskich.

Związek ten nie ma ingerować w prace istniejących na naszych ziemiach górskich organizacyj społecznych, ani też zwiększać rozdrobnienia organizacyjnego, istniejącego tak w górach, jak wszędzie w dzisiejszym życiu społecznym Polski. Związek Ziem Górskich ma być instytucją uzgadniającą i koordynującą najważniejsze poczynania wielkich organizacyj społecznych, kulturalnych i gospodarczych, pracujących w naszych górach.

Ostateczne zcementowanie Związku ma nastąpić na tegorocznym Zjeździe Górskim w Sanoku. Organizatorowie tego Zjazdu, których główny trzon wyszedł z Komitetu zeszłorocznego „Święta Gór", pozostający w ścisłej współpracy z komitetem organizacyjnym Związku Ziem Górskich, uznali słusznie, że nie należy co rok urządzać wielkich „Świąt Gór". „Święta" takie, ogromne imprezy, wymagają tak wielkiego i długiego wysiłku organizacyjnego, że będą odtąd urządzane co dwa lata, a najbliższe odbędzie się w roku 1937 na ziemi śląskiej, w drogich sercu każdego Polaka górach cieszyńskich.

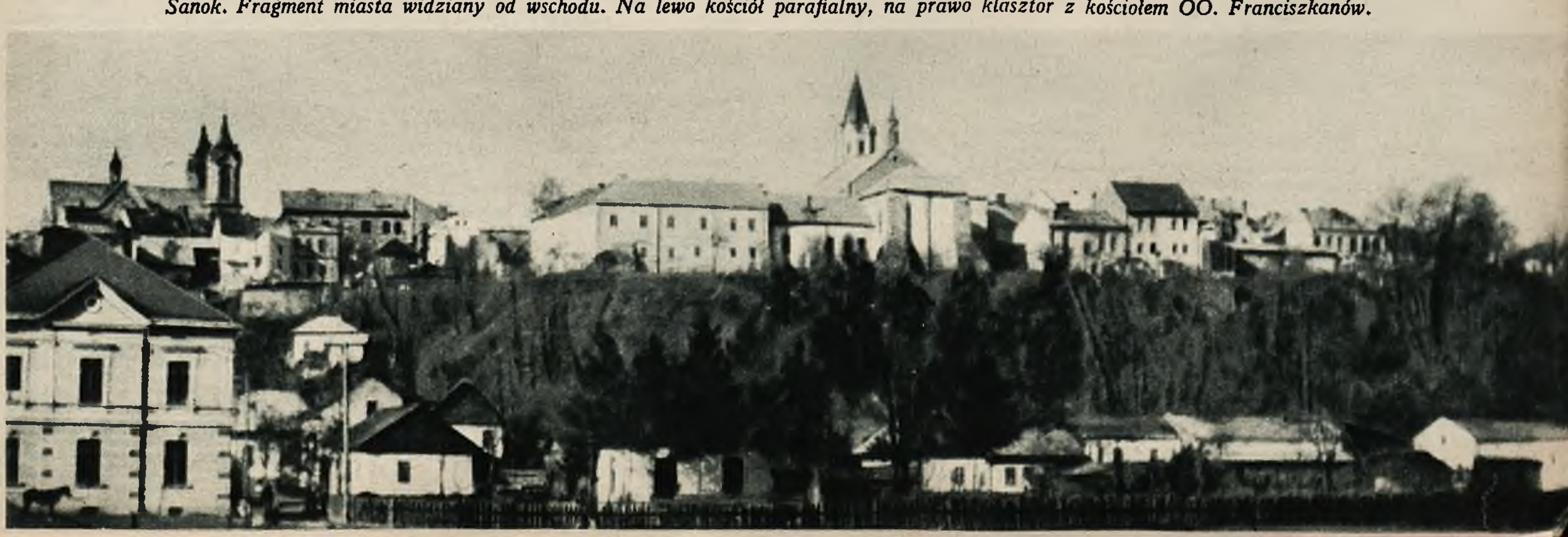
W roku bieżącym urządzony zostanie skromniejszy nieco zjazd górskich regionów Polski, pod nazwą „Zjazdu Górskiego" w Sanoku. Wybór padł na tę miejscowość dlatego, że Sanok jest jednym z centrów naszych zagadnień górskich, dotychczas niedocenianych, leżących w środku łańcucha Karpat. Przez urządzenie „Zjazdu Górskiego" w Sanoku chciano dopomóc procesowi rozwijającego się zainteresowania także i innymi okolicami górskimi Polski, poza Tatrami, Beskidami Zachodnimi lub Wschodnimi, dać wyraz uznania dla dzielnych wysiłków pionierów ruchu turystycznego w pięknym Beskidzie Środkowym.

Program tegorocznego „Zjazdu Górskiego" w Sanoku jest tak opracowany, że zadowoli wszystkich i da uczestnikom Zjazdu wielkie bogactwo niezapomnianych przeżyć. Będą nimi przede wszystkim wieczornice konkursowe grup regionalnych z całych Karpat, które wystąpią w swych barwnych strojach ludowych, z pieśniami, tańcem i muzyką. Przewidujemy, że poziom tych popisów będzie jeszcze wyższy, jak w roku ubiegłym, kiedy wywoływały one taki zachwyt na „Święcie Gór" w Zakopanem, gdyż przez rok ubiegły pracowano żywo w regionach górskich nad udoskonaleniem tego działu sztuki ludowej. Obok popisów grup regionalnych przewidziany jest pokaz „dni pracy", z których słyną niektóre powiaty Beskidu Środkowego, dając wzór całej Polsce, jak można pracować nad poprawą dróg własnym regionalnym wysiłkiem. Konkursy orkiestr wojskowych pułków górskich będą stanowić silną atrakcję artystyczną. Bogaty program rozmaitych widowisk i imprez ludowych, interesujące wycieczki w okolice uzupełnią wszechstronny program uroczystości sanockich.

A wśród tych uroczystości odbędzie się w Sanoku konferencja, skupiająca przedstawicieli regionów górskich i najpoważniejszych towarzystw i instytucyj, pracujących w naszych górach, dookoła współpracy nad ideą górską w Polsce.

Prof. dr. Walery Goetel.

Sanok. Fragment miasta widziany od wschodu. Na lewo kościół parafialny, na prawo klasztor z kościołem OO. Franciszkanów.



WYSTAWA TURYSTYCZNO-UZDROWISKOWA I LETNISKOWA W KRAKOWIE

od 15. VIII. – 6. XII. 1936



Gmach Akademii Górniczej w Krakowie, w którym 15 sierpnia b. r. otwarta zostanie Wystawa Turystyczno-Uzdrowiskowa i letniskowa.

Kraków, jako naturalne centrum polskiej turystyki, przemysłu uzdrowiskowego i letniskowego realizuje w bieżącym roku po raz pierwszy inicjatywę sfer gospodarczych, mającą na celu przegląd tych rozwijających się dziedzin naszej gospodarki.

W sobotę, dnia 15 sierpnia br. w Gmachu Akademii Górniczej zostanie otwarta I. Wystawa Turystyczno-Uzdrowiskowa i letniskowa, obejmująca poza tymi trzema działami jeszcze dział drogowy, elektryfikacyjny i chałupniczy.

Objęcie protektoratu Wystawy przez Pana Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych Gen. Dra Felicjana Sławoj-Składkowskiego, oraz przez Pana Wicepremiera i Ministra Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, jakoteż przyjęcie godności członków Komitetu Honorowego Wystawy przez pp. Ministrów Romana, Ulrycha, Kościałkowskiego oraz pp. Wiceministrów: Korsaka, Piestrzyńskiego i Bobkowskiego — dowodzą, że inicjatywa krakowskiej Wystawy znalazła żywe zainteresowanie i poparcie sfer rządowych.

Zamierzeniem inicjatorów Wystawy jest dać pogląd na równolegle ujęte trzy zasadnicze działy polskiego turyzmu tj. właściwej turystyki, działu uzdrowiskowego i letniskowego. Słusznie wychodzi się tu z założenia, że dziedziny te wiążą się z sobą i uzupełniają stanowiąc coraz poważniejsze źródło dochodu społecznego. Równoległość ich rozwoju jest poprostu warunkiem stałego postępu na tym polu.

Dział turystyczny urządza Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji obejmując całokształt działalności własnej oraz społecznej. Eksponaty te zajmą vestibul i hall wejściowy. U wejścia pomieszczonych będzie sześć wielkich panneaux dekoracyjnych, obrazujących różne działy turystyki jak: turystykę pieszą, górską, kolejową, samochodową, podróże morskie i lotnicze. W przedsionku Akademii staną cztery stoiska: „Orbisu", „Lotu", Linii Gdynia—Ameryka i Samochodów P.K.P.

Przy schodach głównych pomieszczone będą dwie panoramy fotograficzne, olbrzymich rozmiarów (7 i pół na 1 i pół m), z których jedna przedstawia widoki z Kasprowego Wierchu, druga zaś jeziora augustowskie. Obok znajdą pomieszczenie panneaux fotograficzne, przedstawiające ważniejsze zabytki architektoniczne Polski, oraz wielkich rozmiarów widoki Parków Narodowych: Tatr, Pienin, Czarnohory i Białowieży.

Na wprost schodów, u wejścia na I. p. pomieszczone będzie wielkie panneaux dekoracyjne, symbolizujące uzdrowiska polskie. Hall ujęty zostanie dekoracyjnie w jedną całość przez dwadzieścia wysokich masztów z chorągwiami. Na masztach zatknięte będą znaki różnych klubów i towarzystw turystycznych. Dwie sale boczne parteru zajmie Liga Popierania Turystyki oraz towarzystwa turystyczne. Liga Popierania Turystyki przedstawi schemat swej organizacji i działalności.

Druga boczna sala poświęcona będzie najwybitniejszym towarzystwom turystycznym: Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu, Polskiemu Związkowi Narciarskiemu, Towarzystwu Krzewienia Narciarstwa, Polskiemu Związkowi Kajakowemu itd. Uwzględniony tu będzie specjalny dział schroniskowy. W dziale tym wreszcie będzie zobrazowany ruch cudzoziemców w Polsce, oraz zestawione będą ważniejsze polskie wyprawy turystyczne za granicą. Całokształt artystycznego urządzenia działu turystycznego objęli pp. inż. Stanisław Osiecki i Tadeusz Lipski.

Dział uzdrowiskowy zajmie pierwsze piętro, przedstawiając przede wszystkim uzdrowiska, jako cel masowej turystyki, oraz prezentując stoiska z górą 30 zdrojowisk i uzdrowisk. Wśród nich: Krynica, Rabka, Truskawiec, Iwonicz, Ciechocinek, Druskieniki, Szczawnica, Morszyn, Otwock, Busko, Solec, Zakopane, Wisła, Zaleszczyki, Hel i inne. Ponadto Wystawa zilustruje dane Związku Uzdrowisk Polskich, oraz Polskiego Towarzystwa Balneologicznego.

W odniesieniu do uzdrowisk Wystawa nie ma na celu tylko propagandowej strony, ale także dydaktyczną. Wystawa stawia sobie za cel przedstawienie faktów uderzających w snobizm, czy nawyk naszej publiczności do wywożenia pieniędzy za granicę. Polskie zdrojowiska i uzdrowiska nie mogą być traktowane jako namiastka zagranicznych. Mają takie same, a nawet większe właściwości lecznicze. Stałe podnoszenie poziomu urządzeń da się zrealizować przy zrozumieniu samych przedsiębiorstw, które od szeregu lat to zrozumienie wykazują i przy poparciu całego społeczeństwa.

Trzeci zasadniczy dział Wystawy, to przemysł letniskowy, przedstawiony przy współpracy Związku Powiatów RP. Pierwsze kroki zrobiono. Powołano do życia gminne i powiatowe komisje letniskowe, których organizacja i działalność, przypomina związki propagandy (syndykaty inicjatywy). Akcja ta już w bieżącym roku zaczęła wydawać rezultaty. Udostępnienie wspaniałego polskiego krajobrazu, jego właściwości klimatycznych i podniesienie poziomu urządzeń dla letnika, oto cel przyświecający akcji, która po raz pierwszy ujęta zostaje na Wystawie. Przemysł letniskowy jest ważnym ubocznym źródłem dochodu społecznego wsi, zwłaszcza podgórskiej, a rozwój tego przemysłu wiąże się ściśle z przemysłem uzdrowiskowym i turystyką.

Zagadnienie dróg i elektryfikacji, to dziedzina również ściśle związana z treścią Wystawy. Przerastając jej tegoroczne ramy, potraktowana będzie fragmentarycznie.

Bogate krajobrazowo, a ubogie rolniczo ziemie szukają innych źródeł dochodu. Między innymi takim źródłem jest przemysł letniskowy. Drugim takim źródłem jest przemysł ludowy i chałupniczy. Dlatego i te działy gospodarki zostały na Wystawie odpowiednio przedstawione.

Organizacja turystyki, budowa instytutu balneologicznego, rozwiązanie zagadnień komunikacyjnych, propaganda polskich źródeł, podniesienie wsi i rozwój jej zastępczych źródeł dochodu, elektryfikacja linii turystycznych — oto hasła I. Wystawy Turystyczno-Uzdrowiskowej i letniskowej w Krakowie. Ma ona stać się zaczątkiem dorocznej rewii tego dużego, a związanego z sobą kompleksu zagadnień gospodarczego rozwoju kraju.

Zwiedzanie Wystawy będzie szeroko dostępne. Ministerstwo Komunikacji zapewniło odpowiednie zniżki kolejowe za indywidualnymi kartami uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki. Karty uczestnictwa są do nabycia we wszystkich placówkach biur podróży.

Z.



Propagandowy afisz wystawy turystycznej w Krakowie.

TURYSTYKA WODNA NA POLESIU I JEJ POTRZEBY

Referat Adama Wisłockiego, delegata Polskiego Związku Kajakowego na Zjeździe Turystycznym w Pińsku w dniu 6 czerwca b. r.

Zrzeszanie.

Z ubolewaniem należy podkreślić, że Polski Związek Kajakowy nie posiada żadnego prawie kontaktu ze społeczeństwem na Polesiu, za wyjątkiem owocnie pracujących komisyj turystycznych przy urz. woj. w Brześciu oraz Łucku. Z licznych organizacyj, uprawiających turystykę wodną na terenie woj. Wołyńskiego i Poleskiego, zrzeszone są w P. Z. K. zaledwie 4 kluby. Ta abnegacja zrzeszeniowa na najpiękniejszym w Polsce terenie wodnym jest bardzo smutnym i szkodliwym objawem. Wobec tego należy: Spowodować zrzeszanie się klubów poleskich, uprawiających turystykę wodną, w Polskim Związku Kajakowym i zorganizować jaknajrychlej Okręg Poleski P. Z. K.

Dane statystyczne.

Niezmiernym utrudnieniem w pracy nad rozwojem turystyki wodnej na Polesiu jest brak jakichkolwiek danych statystycznych. Z materjałów, znajdujących się w posiadaniu P. Z. K., wiemy, że kajakowcy spływają na Polesie przeważnie następującymi szlakami: Styrem i Horyniem od południa oraz Prypecią, Kanałem Królewskim i Jasiołdą od zachodu. Oprócz tego znaczna ilość turystów wodnych korzysta z Pińska, jako punktu wyjściowego. Jedyną drogą wodną, którą odpływają z Polesia kajakowcy, jest szlak Jasiołdy, Kanału Ogińskiego oraz Szczary, szlak bardzo piękny i popularny nietylko wśród kajakowców, lecz i wioślarzy, żeglarzy oraz motorowców. Ponieważ więc prawie każda wycieczka wodna na Polesiu nie może ominąć Pińska, jako punktu węzłowego poleskiej sieci wodnej, zaś znaczna ich część przepływa Kanałem Królewskim lub też Ogińskiego — przeto zorganizowanie kontroli ruchu turystycznego na pierwszej, środkowej i ostatniej śluzie na kanałach Królewskim i Ogińskiego (przy okazji śluzowania łodzi) oraz jednego punktu kontrolnego w Pińsku nie byłoby rzeczą trudną, ani też kosztowną. Księgi kontrolne, po zakończeniu sezonu, należałoby przesyłać np. do Zarządu Dróg Wodnych w Pińsku, który przed końcem roku kalendarzowego sporządzałby ogólny wyciąg statystyczny i odpisy podał do wiadomości: Głównego Urzędu Statystycznego, Wydz. Tur. Min. Komunikacji i Polskiego Zw. Kajakowego.

Nowe stacje docelowe.

Najważniejszym postulatem Polskiego Związku Kajakowego jest powiększenie ilości stacyj docelowych dla Polesia.

Na terenie woj. Poleskiego i Wołyńskiego o łącznym obszarze 72.422 km², większym niż niejedno państwo w Europie, gdzie samo tylko dorzecze Prypeci wynosi około 61.500 km² — pozycje 10 i 10a zbioru ulg taryfowych M. K. (instrukcja H-I-a), wymienia następujące stacje docelowe dla przejazdów grupowych oraz za biletami turystycznymi: Bereza Kartuska, Iwacewicze, Horodyszcze, Horyń, Pińsk, Ołyka i Krzemieniec. Z tego Ołyka i Krzemieniec dla turystyki wodnej nie mają większego znaczenia, zaś Bereza i Iwacewicze leżą obok siebie, podobnie jak Pińsk i Horodyszcze. Wobec tego dla turystyki wodnej na Polesiu pozostają stacje: Bereza (lub Iwacewicze), Pińsk (lub Horodyszcze) i Horyń, czyli jedna stacja na dwadzieścia cztery tysiące sto czterdzieści kilometrów kwadratowych! Każdy, kto spłynie Bobrykiem, Cną, Łanią, Horyniem czy Lwą na dolną Prypeć, znajdzie się, jak w matni, z której jedyne wyjście, to długie i uciążliwe przepychanie się Prypecią pod prąd do Pińska lub Horodyszcza, chociaż niemal równolegle do biegu Prypeci prowadzi linia kolejowa Pińsk—Łuniniec—Sienkiewicze.

Polski Związek Kajakowy jest zdania, że dla rozwoju turystyki wodnej na Polesiu niezbędne są niżej wymienione stacje docelowe, rozmieszczone w ten sposób, aby na ważnych szlakach wodnych jedna z tych stacyj umożliwiała dostęp do górnej części danego szlaku, druga zaś do dolnej, celem ułatwienia powrotu do jednej ze stacyj wyjazdowych. O ile dany szlak odznacza się dużymi trudnościami terenowymi lub też długością — należy dodać jedną stację docelową w połowie jego długości. Tak np. rzeki Prypeć, Stochód, Styr i Horyń ze względu na małą szybkość prądu, znaczne odległości oraz kręty bieg wymagają dłuższego czasu na ich przebycie i bez stacji docelowej, położonej w ich środkowym biegu, nie byłyby możliwe do przebycia dla osób, nie rozporządzających większą ilością czasu. Podobnie też w razie choroby, uszkodzenia łodzi lub innego wypadku, turysta, znajdujący się w połowie drogi, stanąłby wobec sytuacji bez wyjścia. Przy wyborze stacyj docelowych należałoby uwzględnić także i te stacje, z których można wprost dostać się na statek, ażeby dać możność turystom, nie posiadającym łodzi, zwiedzenia Polesia przy pomocy żeglugi parowej. Stacjami docelowymi winny być również te stacje, od których w głąb Polesia prowadzą prywatne kolejki wąskotorowe. Ze względów wreszcie turystycznych stacje: Brześć (ew. Żabinka) oraz Łuck winny być nie tylko stacjami wyjazdowymi, lecz również i docelowymi.

Tak więc za stacje docelowe powinny być uznane:

Antonówka — początek spływu środkowym Horyniem, przystań-centrum wyszkolenia wodnego Związku Strzeleckiego na Polesiu.

Czartorysk — najbliższy dojazd do terenu walk Legionów po Kościuchnówkę i Polską Górę. Istniejący obecnie przystanek Polska Góra położony jest dalej i wprowadza nazwą swą w błąd turystów. Oprócz tego Czartorysk jest wygodnym punktem do rozpoczęcia spływu rz. Styrem.

Małkowicze — początkowa stacja dla spływu rz. Łań oraz początek wąskotorówki, umożliwiającej dotarcie do jez. Pohost i spływu rz. Bobryk.

Ożenin (Ostróg) — punkt wyjściowy dla spływu rz. Horyniem.

Prypeć — zakończenie spływu środkową Prypecią oraz całego Bobryka i Jasiołdy. Przy niskim stanie wody statki żeglugi parowej docierają zazwyczaj do obok położonych Mostów Wolańskich.

Rokitno — dojazd do początku rz. Lwy, końcowa stacja kolejki Rokitno—Moczulanka, umożliwiająca dotarcie do górnej części rz. Słucz— pola azaliowe i przełom granitowy pod Hubkowem, początek spływu niezwykle piękną puszczańską rz. Bober.

Sienkiewicze — ostatni punkt, umożliwiający powrót z dolnej Prypeci, Horynia, Słuczy, Bobryka, Cny i Łani.

Stochód — początek spływu rz. Stochodem.

Włodawa — najbliższy dojazd do znakomitych terenów letniskowych w okolicy, oraz początek spływu na jez. Świtiaź, Pulmo, Lucimierz, jez. Orzechowskie i Ołtuskie oraz rz. Rytę.

Żabinka — w razie nieuwzględnienia stacji Brześć jako docelowej. Żabinka mogłaby służyć jako początek lub też koniec spływu Kanałem Królewskim. Oprócz tego pięć kilometrów na wschód od Żabinki znajduje się maj. Siechnowicze Małe — dawna własność Tadeusza Kościuszki, posiadająca zabytkowy park-labirynt, sadzony przez Kościuszkę.

Krymno wzgl. Kraska — ponieważ stacja Krymno — punkt wyjścia dla wycieczek, spływających od górnej Prypeci, leży w odległości kilku kilometrów od rzeki na zupełnym bezludziu, proponuje się przeniesienie stacji do miejscowości Kraska, na lewym brzegu rz. Prypeci.



Charakterystyczne wody Polesia.

Fot. Antoni Gralski.

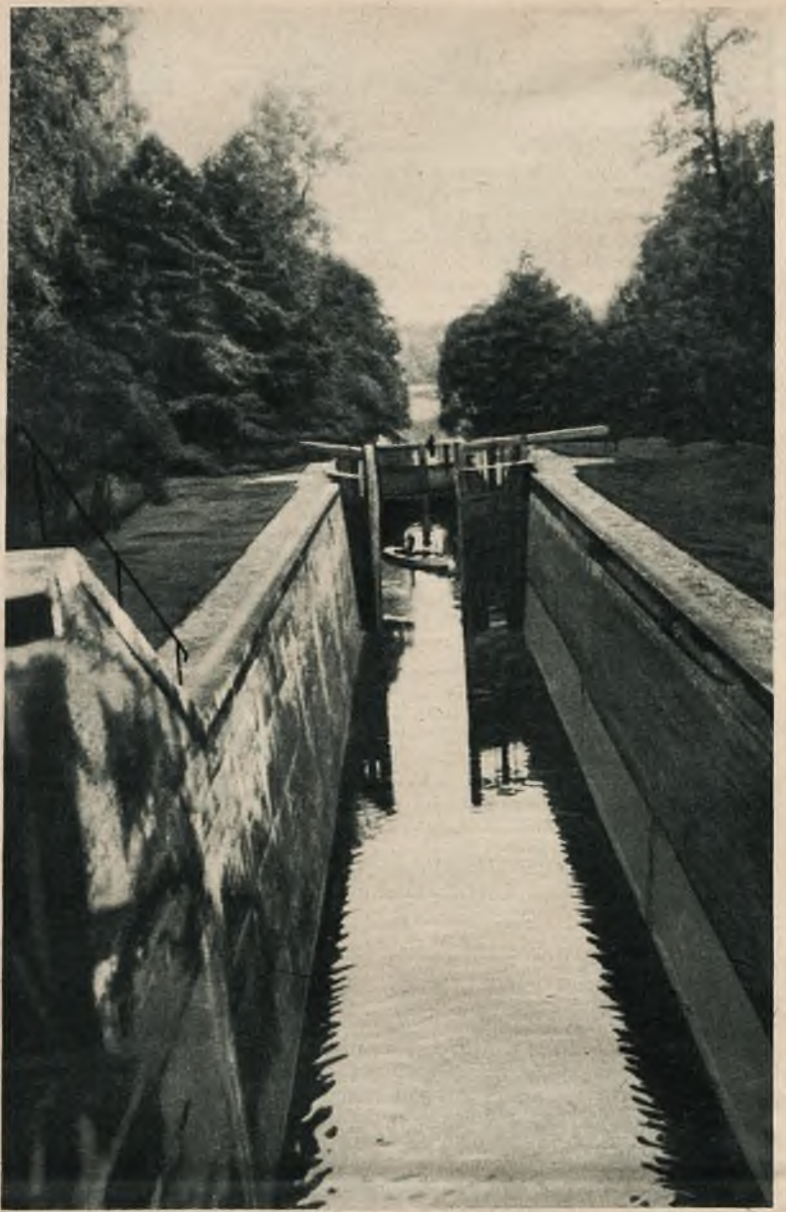


Biwak wśród poleskich szuwarów.

Fot. B. Z. Lewandowski.



Typowy rybak poleski z nad Jasiołdy.



Śluza na Kanale Augustowskim.

Fot. Jasiewicz.

Komunikacja wodna.

Co się tyczy komunikacji wodnej, to na ogół istniejące obecnie linie żeglugi parowej na Prypeci, Styrze, Horyniu i dolnej Jasiołdzie są wystarczające. Ze względu na podniesienie sprawności tych linij oraz taboru, wskazanem byłoby udzielanie koncesyj. Daje się we znaki brak linii Pińsk—Brześć, ew. Pińsk—Warszawa, głównie spowodu przestarzałej konstrukcji jazów iglicowych na Kanale Królewskim. Jest to najdłuższa droga wodna w Polsce (214,5 km), gdzie różnicę spadku przezwycięża 21 jazów iglicowych o spiętrzeniu od 0,5—1,20 m. Jazy te, których obsługa albo w ogóle nie chce otwierać dla małych łodzi, albo też otwiera wąskie przejście, co przy znacznej stosunkowo różnicy poziomów stanowi poważne niebezpieczeństwo przy jeździe z prądem, zaś pod prąd zmusza do przenoszenia łodzi. Ponieważ na przebycie każdego jazu używa się przeciętnie co najmniej pół godziny, przeto na przejazd 21 jazów traci się przeszło 10 godzin. Z tego powodu Kanał Królewski, stanowiący jednak najkrótsze połączenie wodne Polesia z centralną Polską, dla turystyki, jak i dla celów komunikacyjnych, jest bez wartości.

Z uwagi na to P. Z. K. proponuje zbadanie przez odpowiednie władze możliwości udostępnienia Kanału Królewskiego dla celów komunikacyjnych i turystycznych. Przy tej sposobności należy z uznaniem podkreślić pracę Zarządu Dróg Wodnych w Pińsku nad znakowaniem i udostępnieniem szlaków wodnych na Polesiu i zaznaczyć sprawność oraz życzliwy stosunek dla turystów ze strony dozorców śluz na Kanale Ogińskiego.

Przeszkody na szlakach.

Utrudnieniem turystyki na wodach Polesia są: pływające mosty; pływające młyny; liny od promów, zwisające tuż nad wodą; niskie kładki i mostki; zastawki (hacie) rybackie powodujące ponad to zabagnienie terenu; druty kolczaste, przeciągnięte w poprzek rzeki; brak znaków orientacyjnych (przy rozwidleniu nurtu) na szlakach, po których statki parowe nie kursują.

Wobec tego należałoby domagać się wydania odpowiednich zarządzeń, celem:

1. Usunięcia z głównych szlaków, jak Horyń, Styr, Słucz i t. p. pływających mostów i młynów.
2. Oznaczania miejsc, gdzie znajdują się promy linowe, widocznymi z daleka ostrzegawczymi znakami o jednolitym typie dla całego, Polesia.
3. Stawiania mostków lub kładek o wysokości co najmniej jeden metr nad normalnym poziomem rzeki.
4. Zakazania budowy zastawek (haċi) rybackich na głównym korycie rzek.
5. Nakładanie surowych kar na właścicieli terenów, na których drut kolczasty zostanie przeciągnięty przez rzekę.
6. Ponieważ tablice orientacyjne dla celów turystycznych, stawiane przez Zarząd Dróg Wodnych w Pińsku, są podobne do tablic, oznaczających schroniska turystyczne nad rzekami, P. Z. K. przypomina, że wydaje specjalne tablice, oznaczające stanice kajakowe, wszystkim organizatorom takich stanic na terenie całej Polski.

Informacje i propaganda.

Mając na względzie małą znajomość Polesia ze strony ogółu oraz duże zmiany, które wynikają z rozbudowy tutejszych urządzeń turystycznych, P. Z. K. uważa za wskazane, aby wszystkie urzędy i organizacje, pracujące nad rozwojem turystyki w woj. Poleskim i Wołyńskim, wydały w roku przyszłym jedną mapę turystyczną Polesia, na odwrotnej stronie której byłby wydrukowany krótki lecz aktualny informator turystyczny, przy czym cena tej mapy nie powinna przekraczać jednego złotego.

P. Z. K. uważa za konieczne wydanie afisza propagandowego, podkreślającego piękno szlaków wodnych na Polesiu. Również dla propagandy Polesia byłoby rzeczą wskazaną ogłoszenie konkursów na: najlepszą pracę krajoznawczo-turystyczną o Polesiu, oraz na najpiękniejsze zdjęcia fotograficzne z Polesia.

Dom turystyczny nad Piną.

Pińsk, jako główny punkt całej turystyki na Polesiu, winien posiadać własny dom turystyczny. Dom ten powinien znajdować się nad rz. Piną i oprócz zwykłych urządzeń noclegowych posiadać odpowiedni schron na łodzie i sprzęt turystyczny dla wycieczek, przybywających do Pińska lub wyjeżdżających stąd łodziami.

Adam Wisłocki.



Na wodach Bobra — dopływu Słuczy.

Fot. B. Krzeczkowski.

POD ZNAKIEM „A. K. T.“

Grupa lwowskiej młodzieży akademickiej, która lata 1904 i 1905 spędziła w Zakopanem pomiędzy innymi na wycieczkach w Tatrach, postanowiła we Lwowie kontynuować nadal zbiorowe wyprawy w Karpaty Wschodnie. Należy przypomnieć, że w owych czasach we Lwowie żadnej organizacji turystycznej nie było, natomiast w Krakowie istniało Towarzystwo Tatrzańskie. Grupa organizatorów zamierzała początkowo zorganizować Akademicki Oddział Tow. Tatrzańskiego, jednakże ówczesny zarząd T. T. stanął na stanowisku, że statut tego rodzaju oddziałów nie przewiduje.

29 kwietnia 1906 r. odbyło się w jednej z sal starego uniwersytetu lwowskiego organizacyjne zebranie Akademickiego Klubu Turystycznego. Organizatorami i pierwszymi członkami zarządu byli oprócz podpisanego: Adam Konopczyński (obecnie inspektor pracy w Kielcach), Władysław Smolka (obecnie notarjusz w Kutach), dr Tadeusz Ostrowski (obecnie profesor uniwersytetu we Lwowie), dr. Antoni Jakubski (obecnie profesor uniwersytetu w Poznaniu), dr. Kazimierz Świtalski (b. premier) i inż. Wacław Kowalewski (obecnie architekt miejski w Łodzi).

Nowopowstały Klub, ograniczony narazie do 40 członków, oparto początkowo o Czytelnię Akademicką. Gdy jednak w organizacji tej nie znaleziono dostatecznego zrozumienia dla turystyki, postanowiono łącznie z Sekcją Kolarską istniejącą przy Bratniej Pomocy Studentów Politechniki pod przewodnictwem Bolesława Lutyka (w latach powojennych prezesa Koła Polskiego w sejmie litewskim w Kownie) oraz z Kołem Szachistów Czytelni Akademickiej stworzyć oddzielną organizację akademicką poświęconą sportowi pod nazwą „Akademicki Związek Sportowy“.

W ten sposób w miesiącach zimowych 1906—7 powstał we Lwowie, jako pierwszy w Polsce, Akademicki Związek Sportowy, a Akademicki Klub Turystyczny został jego autonomiczną sekcją.

Współżycie to trwało przez trzy lata. W 1910 r. po tragicznej śmierci na Jaworowych Turniach ostatniego prezesa AZS we Lwowie, Stanisława Szulakiewicza, AZS lwowski rozpadł się, natomiast Akademicki Klub Turystyczny istniał i rozwijał się nadal, jako stowarzyszenie o własnym statucie. Stworzył on też wówczas autonomiczną Sekcję Narciarską (SNAKT).

Przez pierwszych pięć lat istnienia Klubu AKT 1906—1911 jego prezesem był podpisany, w latach 1911—14 Józef Szenk (później nauczyciel seminarium nauczycielskiego w Siedlcach).

W 1906 r. liczba członków klubu wynosiła 40, w roku następnym doszła do 200, w 1908 r. już do 500 członków, i na tym mniej więcej poziomie utrzymywała się aż do wybuchu wojny, przy czym corocznie przybywało około 200 członków nowych, ubywało tyluż członków dawnych.

Po wybuchu wojny AKT zawiesił swoją działalność. W latach powojennych 1920—22 podjął ją jeszcze w znacznie zmienionym składzie pod przewodnictwem prof Zygmunta Orłowicza. Gdy później uwaga młodzieży skierowała się raczej ku sportowi, niż ku turystyce, zainteresowanie działalnością Klubu zmalało, wreszcie w 1923 r. zawiesił on zupełnie swoją działalność.

Działalność AKT przejawiała się w rozmaity sposób: organizacja wycieczek zbiorowych w góry, specjalnie w Karpaty Wschodnie, coroczne wycieczki wodne Dniestrem, przechadzki podmiejskie ze Lwowa, wycieczki do większych miast w zaborach niemieckim, rosyjskim, wycieczki po Europie, wycieczki w Alpy (wśród nich prowadzone przez dr. Ostrowskiego wycieczki na Mont Blanc i na Jungfrau), utrzymywanie własnego lokalu w Zakopanem z tanimi noclegami, propaganda odczytowa i prasowa w dziennikach lwowskich, kursy dla przewodników turystycznych i kursy czytania map, gromadzenie fotografij z widokami Polski, a specjalnie z widokami Karpat, wreszcie wydawanie przewodników turystycznych oto najważniejsze działy pracy AKT. Uwieńczeniem tej działalności było wydanie w 1914 r. (tuż przed wojną) mającego niespełna 600 stron druku, bogato ilustrowanego przeważnie fotografiami członków Klubu, opracowanego przez podpisanego — „Ilustrowanego Przewodnika po Galicji“.

Przeciętnie urządzali członkowie AKT około 100 wycieczek wspólnych w ciągu roku, a pod tym względem organizacji tej nie przewyższyło żadne inne stowarzyszenie turystyczne ani w latach przedwojennych ani powojennych. W miesiącach wakacyjnych pod firmą AKT odbywało się równocześnie po kilka wycieczek. Jedna lub więcej wycieczek podróżowały za granicą, po kilka wycieczek równocześnie organizowano w Tatry, Zachodnie Beskidy i Wschodnie Beskidy. W Zakopanem od 1909 r. rywalizował pod tym względem z AKT Krakowski Akademicki Związek Sportowy, w szczególności jego Sekcja Turystyczna, pozostająca wówczas pod kierownictwem dr Wacława Majewskiego i red. Stanisława Faechera.

Wśród 1600 członków którzy w latach przedwojennych należeli do AKT było około 1000 czynnych turystów. Z tego mniej więcej połowa żyje dotychczas, a wielu z nich uprawia jeszcze z zapałem turystykę górską i narciarską, lub turystykę wodną.

* * *

W 1931 r. odbył się we Lwowie przy udziale kilkudziesięciu dawnych członków AKT zjazd dla uczczenia 25-lecia od czasu jego założenia. Zjazd był zakończony dwudniową wycieczką w pasmo Czarnohory, przy udziale przeszło 30 dawnych członków AKT.

Postanowiono wówczas następny zjazd jubileuszowy odbyć w 1936 r. dla uczczenia 30-lecia. Istotnie też z końcem czerwca zjazd ten doszedł do skutku. Jako cel jubileuszowej wycieczki obrano znowu Czarnohorę ze względu na to, że na Czarnohorę odbyła się w maju 1906 r. pierwsza większa wycieczka dawnego AKT, o której fantastycznych wręcz przygodach krążyły długo opowieści między turystycznym ludem.

Na rozesłane zaproszenia otrzymano 32 zgłoszeń, z tego zjawiło się na wycieczce prowadzonej przez podpisanego 23 osoby w tem 9 pań. Z dawnych członków AKT, którzy należeli do niego od samego początku, wziął w wycieczce udział inż. Maks. Dudryk z żoną, inż. Adam Konopczyński z żoną i dwojgiem dzieci, prof. dr. Tadeusz Ostrowski ze Lwowa z córką, inż. Władysław Grabowski z Janowa, płk. Tadeusz Herfurt z Warszawy z żoną, p. Jerzy Konopacki z Jasła z żoną, poza tym kilku członków z ostatnich lat przedwojennych.

Spotkanie nastąpiło na stacji kolejowej Zeniec o świcie. Oczekiwali tu już trzej Huculi z Żabiego z 6 końmi pod plecaki. Przy pochmurnym niebie, a częściowo deszczu nastąpił marsz na Chomiak i Syniak. Na noc nastąpiło zejście do Worochty.

Następnego dnia nastąpił odjazd z Worochty słynną w świecie turystycznym wąskotorową „Strzałą Czarnohorską“ do poporzedzającej Foreszczenkę stacji „Ozirny“. Objuczywszy znowu konie huculskie plecakami ruszyliśmy na dwa dni w Czarnohorę. Tura była opracowana w ten sposób, aby zobaczyć nowo zbudowane w ostatnich dwuch latach schroniska, nagół zupełnie nieznane większości uczestników wycieczki.

Rozpoczęliśmy przede wszystkim od nowego schroniska harcerskiego pod Kostrzycą. Skonstatowaliśmy zgodnie, że — nie ujmując sławy schronisku w Roztoce — podobnie pięknego, ładnie i stylowo urządzonego i miłego schroniska nie ma w Karpatach Polskich. Wnet po tem, po trzech godzinach marszu grzbietem łączącym Kostrzycę ze Szpyciami, zdążyliśmy o godz. 1-ej do nowego schroniska Karpackiego Tow. Narciarzy pod Maryszewską. W pięknym dniu słonecznym ukazało nam się ono w całej krasie.

Po obiedzie, podzieleni na dwie grupy, podążyliśmy do schroniska AZS pod Pop Iwanem na noc. Większa partia pod przewodnictwem inż. Konopczyńskiego przeszła grzbietem Czarnohory, mniejsza pod przewodnictwem podpisanego przez dzikie kotły Gadżyny i Kizie Ułohy, gdzie niejednokrotnie nocowaliśmy w czasie przedwojennych wycieczek AKT.

W trzecim dniu mieliśmy płynąć darabami Czeremoszem z Jawornika do Kut. Dano nam znać, że skutkiem utworzonego w poprzednim dniu zatoru drzewnego tzw. zahaty, daraby w tym dniu nie popłyną. Nie pozostawało więc nic innego jak wracać pieszo.

Aby stało się zgodnie z tradycją przedwojennych wycieczek AKT, zlało nas w tym dniu uczciwie. Ulewa, która rozpoczęła się o godz. 10 rano na Szpyciach towarzyszyła nam już wiernie przez Zaroślak aż do Foreszczenki. Błysnęło znowu słońce w Ardżeluży, gdyśmy już siedzieli na twardych ławach Strzały Czarnohorskiej.

Żegnając się w Worochcie postanowiliśmy najbliższych wycieczek b. członków AKT nie odkładać na pięć lat, ale odbywać odtąd, póki nam siły starczą, corocznie wspólną wycieczkę trzydniową w okresie Zielonych Świąt. Przypuszczam, że w 1937 r. dla odmiany zamiast w Karpaty Wschodnie jak dotychczas wybierzemy się wspólnie w Beskidy Zachodnie. Wszystkich dawnych członków AKT proszę tą drogą o podawanie mi swych adresów.

Dr. Mieczysław Orłowicz.



Wycieczka jubileuszowa b. członków Akademickiego Klubu Turystycznego we Lwowie (1906—1936). Przyjazd „Strzałą Czarnohorską“ pod Kostrzycę.

Fot. inż. J. Jaroszyński.



Schronisko im. dr. M. Orłowicza pod Chomiakiem.

Fot. inż. J. Jaroszyński.

OFICERSKI KURS WYSOKOGÓRSKI W TATRACH

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego, doceniając walory wychowawcze taternictwa, zwrócił się do Klubu Wysokogórskiego z propozycją zorganizowania kursu wysokogórskiego dla oficerów W. P.

Zadanie bynajmniej nie łatwe. W ciągu dziesięciu dni mieliśmy wtajemniczyć w arkana sztuki taternickiej grupę oficerów-sportowców, przeszkolić ich tak — aby wojsko już w najbliższej przyszłości miało do dyspozycji własnych instruktorów-taterników, mogących samodzielnie prowadzić taternickie obozy wędrowne (obozy wysokogórskie!), szkolić swoich kolegów i t. p.

Dla nas, taterników „chodzących" po górach długi szereg lat, jasnym było, że ten dziesięciodniowy okres czasu jest stanowczo za mały, że można w nim zmieścić zaledwie „początki", nauczyć tylko elementarnych zasad taternictwa. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, jaka olbrzymia odpowiedzialność będzie spoczywała na barkach tych przyszłych samodzielnych instruktorów, jak łatwo będą mogły być popełnione błędy, błędy powodujące w górach... katastrofy. Pośrednio ta odpowiedzialność ciążyłaby na nas. Trzeba było całej imprezie nadać właściwy kierunek, trzeba było wpoić w uczestników kursu to — co nazywamy „prawdziwym podejściem do gór".

Kierownictwo całości objął prezes Klubu Wysokogórskiego, prof. dr. M. Sokołowski, drugim instruktorem był autor niniejszego artykułu. Z pomocą przyszła nam, tak kapryśna zwykle w lipcu, pogoda tatrzańska. Gdy wieczorem, w Dworcu Tatrzańskim, zapoznawaliśmy się z uczestnikami kursu — lał jeszcze deszcz, lał jeszcze i wtedy, gdy obładowane wydanym ekwipunkiem, obwieszone linami, hakami, młotkami, dzwoniąc rakami i czekanami rozchodziło się bractwo po kwaterach. Ale następnego dnia Tatry ukazały się w całej swej krasie. Góry były łaskawe dla Pierwszego Kursu Oficerskiego i, mając prawdopodobnie na uwadze krótki okres czasu, pozostający do naszej dyspozycji, tylko jeden dzień przetrzymały nas w schronisku. Ale i wtedy złośliwy kapuśniaczek tatrzański nie przeszkodził w zorganizowaniu pokazu „ratownictwa", w noszeniu „rannych" na noszach i „bambusach" pogotowia.

Z dziewięciu uczestników kursu zaledwie jeden przedtem chodził po Tatrach, reszta po raz pierwszy zetknęła się z górami. Trzeba więc było pokazać możliwie dużo.

Naszą „bazą operacyjną" była Hala Gąsienicowa, a następnie Morskie Oko. Wędrówka na Halę, wędrówka z solidnie naładowanymi plecakami, prowadziła trasą słoneczną, trasą zieloną. Przez Giewont, Czerwone Wierchy, Czuby Goryczkowe i Kasprowy. Jednocześnie prof. Sokołowski, jeden z najlepszych znawców przyrody tatrzańskiej, prowadził na ten temat wykłady. Trochę geologii, trochę meteorologii, trochę botaniki i... dużo, bardzo dużo prawdziwego umiłowania naszych gór.

A potem, z Hali, szereg wypadów. Poczynając od najłatwiejszych, od klamer na Zawracie i cudownego szlaku Orlej Perci — aż do zetknięcia się z „prawdziwą" skałą, łażenia po jeszcze śniegiem zapełnionych żlebach i graniach turniami najeżonych.

Po paru dniach ci, w gwarze taternickiej „stuprocentowe cepry", na wyrywki znali nazwy okolicznych szczytów i grani, zapoznali się z „trawersami", „kominami", „przewieszkami" i „ekspozycją". Nauczyli się wyszukiwać w skale miejsca dobrej asekuracji, bić haki, zjeżdżać na linach i asekurować się nawzajem tym — co początkowo nazywali... powrozem! Każdy dzień przynosił nowe wrażenia, każdy dzień był krokiem naprzód w szkoleniu się.

Aby usprawnić poruszanie się w terenie, podzieliliśmy kurs na dwie grupy. Jedną opiekował się prof. Sokołowski, drugą ja. Do pomocy wzięto trzech górali-przewodników. Każdy z nas miał na linie po dwuch uczestników. Rozpoczęto wspinaczki w terminologii taternickiej określane jako „dość trudne". Ćwiczenia na grani Zamarłej Turni, na Czarnych Ściankach, potem Fajki i grań Kościelca od Mylnej Przełęczy.

Uczestnicy kursu, oficerowie pułków rozsianych po całej Rzeczpospolitej, i instruktorzy zżyli się prędko. Wzorowa dyscyplina i koleżeństwo, koleżeństwo ludzi związanych z sobą liną, to były te podstawy, które pozwoliły nam wykorzystać do maximum tak krótki okres czasu.

Wykłady prowadzono w czasie odpoczynków. Były to nawet nietyle wykłady, ile pogawędki towarzyskie, ale prowadzone wśród cudnej scenerii skał tatrzańskich, pod ścianami lub na przełączkach w graniach, pozostaną długo w pamięci. Były bardzo pożytecznym uzupełnieniem praktycznej strony wyszkolenia wysokogórskiego.

Odbyło się szczęśliwie bez najmniejszego wypadku, bo przecież za takowy nie można uważać kamuszka, który, urwawszy się gdzieś z góry, chytrze trafił ...w zęby niżej podpisanego i wyprowadził go na jeden dzień z „szeregów".

Po przejściu do Morskiego Oka, uczestnicy kursu zdali mały egzamin. Dostawszy do rąk opis drogi, zupełnie samodzielnie odbyli wspinaczkę na Mnicha przez „płytę" i „przewieszkę". Instruktorzy występowali w tym wypadku w charakterze obserwatorów i... drugiego na linie.



Lekcja asekurowania się liną.

Fot. W. Ostrowski (Leica).

Czy kurs spełnił swoje zadanie? Bezwzględnie tak. Program, maxymalny program, jaki można było ująć w ramy dziesięciodniowego kursu, został wypełniony, czego można było nauczyć w tym tak krótkim okresie — nauczyliśmy i uczestnicy skorzystali bardzo dużo.

Jednak (niech mi wolno będzie wypowiedzieć tu nasze zdanie) jest to trochę za mało dla przyszłych samodzielnych (podkreślam słowo samodzielnych) instruktorów kursów wysokogórskich. Dziesięciodniowe przeszkolenie — to nie wystarczy. Jak już wspomniałem, góry były łaskawe, pogoda cudowna, odbyło się bez wypadku. A instruktor musi umieć dawać sobie radę w każdych okolicznościach, musi, doprawdy musi przejść przez twardą górską szkołę, na własnej skórze przekonać się, że nie zawsze góry są tak dobrotliwe, że nie zawsze granit jest taki suchy i ciepły, że mgła tatrzańska potrafi dziwne psikusy wyczyniać, a biwak w niepogodę, biwak w arcyniemiłym terenie nie należy w górach bynajmniej do rzeczy rzadkich i wyjątkowych.

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego podając myśl zorganizowania kursu dla oficerów i subwencjonując go, uczynił pierwszy krok do wprowadzenia w wyszkolenie sportowe wojska najpiękniejszego ze sportów, jakim bezwzględnie jest sport wysokogórski. Miejmy nadzieję, że ten piękny krok będzie pierwszym z całego szeregu następnych, że po tym „pierwszym" kursie, kursie początkowym, nastąpi kurs „wyższy". Ze swej strony możemy zapewnić, że Klub Wysokogórski zawsze jak najchętniej, jak najżyczliwiej zabierze się do pracy na tym polu.

Dla nas, instruktorów Pierwszego Oficerskiego Kursu Wysokogórskiego, największą satysfakcją jest to — że uczestnicy tego kursu powiększyli grono taterników, pokochali góry, poznali radość i rozkosz walki na ich graniach i ścianach, że każdy z nich, wracając z Tatr... — cząstkę swego serca w Tatrach pozostawił.

Wiktor Ostrowski.



Pokaz wiązania się liną. Instruktor sprawdza węzły.

Fot. W. Ostrowski (Leica).



Nauka chodzenia po zlodowaciałych śniegach.

Fot. W. Ostrowski (Leica).

PIĘKNO POMORZA



Czerska Struga uwięziona w sklepionym tunelu.
Fot. W. Siwierski.

Nie wiem dlaczego Pomorze jest mniej uczęszczane przez kajakowców, niż inne dzielnice Polski, dlaczego utarło się wśród włóczęgów wodnych mniemanie o złym jakoby ustosunkowaniu się do nich ludności Pomorza, o jakichś ograniczeniach swobody, o spotykanych trudnościach.

Mniemanie najzupełniej bezpodstawne; ludność, szczególniej kaszubi, darzą kajakowców dużym zainteresowaniem i uprzejmością. Niejednokrotnie spotkałam się z objawami serdecznej gościnności, a gospodarz, na którego terenie — nad Radunią — rozbiliśmy obóz, nie wiedząc zresztą, że to las prywatny, odgrywał rolę gościnnego pana domu, do którego zjechali mili goście.

Bory Tucholskie, państwowe lasy, przez które płyną najpiękniejsze rzeki Pomorza, stoją otworem dla turystów wodnych. Spędziłam w cieniu ich drzew przeszło dwadzieścia nocy i ani razu nie spotkałam się ze sprzeciwem lub jakiemiś ograniczeniami.

A Pomorze jest piękne i jego tereny wodne, niebywale urozmaicone i ciekawe, mają wielkie wartości dla włóczęgów wodnych.

Warto i trzeba je poznać.

Charakterystyczną cechą rzek Pomorza jest to, że płyną one wyraźnie zarysowanymi dolinami. Nawet nizinne odcinki Drwęcy, Dobrzycy czy innej rzeki, gdzie koryto jej wije się wśród łąk podmokłych, mają horyzont zamknięty wysoką krawędzią doliny. Beznadziejnych płaszczyzn nie spotyka się prawie.

Pomorze jest bogate w lasy, każda niemal z jego rzek ma odcinki leśne, a piękne bory Tucholskie kryją w sobie prócz Brdy i Czarnej Wody szereg mniejszych, ciekawych i dostępnych dla kajaka rzeczek, jak Chocina, Kamionka, Czerska Struga, Ruda i inne.

Ale prawdziwym urokiem Pomorza są jego jeziora: Wielkie, ciemne i poważne jezioro Charzykowskie; lesiste Dybrzno; pełne pięknych wysp jezioro Wdzydze, o brzegach poszarpanych, lizanych płaską falą; ukryte w czarnym, świerkowym lesie, mleczno-oliwkowe jezioro Kochanka; blado szmaragdowe Ciche; usiane białymi gwiazdami nenufarów Małe Partęczyny; jezioro Raduńskie, z wrzynającym się weń półwyspem, miniaturą Helu; jeziora Kaszubskiej Szwajcarii, ujęte w barwną szachownicę pól i szereg innych większych i małych, znanych i nieznanych czarownych zakątków wodnych, to niewyczerpana rozkosz dla włóczęgi wodnego, to teren wyjątkowo bogaty i ciekawy.



Brzegiem kanału biegnie wysadzana brzozami droga.
Fot. W. Siwierski.

Niesposób zamknąć w krótkim artykule opis i piękno wszystkich wód Pomorza, wód mało znanych i mało uczęszczanych przez szeroki ogół kajakowców. — Elektrownia w Żurze prowadzi ewidencję przepływających kajaków. W końcu sierpnia roku zeszłego moja „Sobaka" była 20-tym z rzędu kajakiem, który w sezonie roku 1935 przepłynął Czarną Wodę, a w Rudkach, na pięknej, górskiej niemal rzeczce Kaszubskiej Szwajcarii — Raduni, w ciągu czterech ostatnich lat zanotowano przejazd ośmiu kajaków.

Zanim mi jednak danym będzie opracować dokładny przewodnik po wodach Pomorza, pragnę zapoznać kajakowców z urokiem najpiękniejszej z jego rzek — Brdy.

Brda bierze początek na terenie Niemiec i, przekroczywszy granicę Polski, przepływa przez jeziora Charzykowskie, Długie i Karsino, łączy je z jeziorem Witoczno i dalej płynie przez jezioro Łońsk, Dybrzno i Kosobudy.

Między Witocznem a Łońskiem, Brda płynie wśród wysokich, zadrzewionych brzegów. Przeczysta woda pozwala widzieć dno usiane drobnymi, białymi muszelkami, jak piękną mozaiką, i stada ryb, uganiające się pośród wodorostów.

Po wyjściu z jezior Brda stale ociera się o lasy. Piaszczyste, wysokie zbocza, porośnięte zagajnikami, dalej stary las sosnowy zdobią jej brzegi aż do wsi Klonia.

Poniżej Kloni za czasów niemieckich wodę Brdy zużytkowano do nawadniania łąk; zamknięto ją śluzą i wykopano kanał, który wyżej niż rzeka idzie zrazu równolegle do niej. Za wsią Uboga, Brda skręca na południe, a kanał na wschód, aby dalej, koło wsi Barłogi, rozejść się szeregiem kanalików w łąki.

Wody kanału, po spełnieniu swej funkcji nawadniającej, spływają do Brdy powyżej leśnictwa Kiełpiński Most szeregiem sączących się odpływów i strumyków i rzeczką Bielską Strugą.

Kanał jest dostępny dla kajaka; idzie pięknymi lasami, a brzegiem jego biegnie wysadzana brzozami droga. Kanałem można dojechać nawet do wsi Barłogi i dalej, przy dużej wodzie, przez jeziorko Białe spłynąć Bielską Strugą do Brdy.

Ale Bielska Struga, to rzeczka pełna niespodzianek i przeszkód. Zaszyta w borach, zawalona drzewami, miejscami niemal potok górski, malownicza i dzika, jest trudna i ryzykowna.

Prawie żadnych natomiast trudności nie przedstawia dojechanie kanałem do wsi Czerska Struga i zniesienie kajaka na rzeczkę Czerską Strugę, która, uwięziona w sklepionym tunelu, przepływa pod kanałem.

Czerska Struga płynie zrazu lasem, potem łąkami i przez Młyn Lutomski wpada do Brdy poniżej Nadolnej Karczmy.

Dwa — trzy razy do roku, w czasie sianokosów, kanał Brdy zostaje osuszony, a wody skierowane w koryto Brdy. Wtedy naturalnie droga przez kanał jest niedostępna.

W Kloni trzeba przenosić przez śluzę (najlepiej prawą stroną) i tym, którzy nie znają Brdy, radzę stanowczo jechać rzeką, bo odcinek Brdy zaraz za śluzą jest bardzo piękny.

Stare sosny chylą swe pokręcone konary nad samą wodą, a dołem las trzciny, sitowia i skrzypu, broni dostępu do brzegów.

Brda wchodzi w lasy.

Potem, na kilku jeszcze odcinkach na brzegach Brdy widzimy wsie i pola uprawne, ale od Karczmy Nadolnej Brda płynie już sercem borów Tucholskich.

Zrazu to szeregi równych masztowych sosen i siwe mchy, usiane złotymi łebkami kurek, a potem gąszcze różnorodnych podszyć i wielkie bogactwo starych drzew liściastych, dębów, grabów i buków w leśnictwach Świt i Zamrzenica.

Brda bystra o czystej wodzie, miejscami bardzo kręta, wije się wśród lasów, odgraniczając się od nich czasem skrawkami łąki.

Za tartakiem Płaskosz prawy brzeg Brdy odarto z lasów. Rozsiadły się tutaj „wybudowania Tucholskie" (Tuchola odległa o 4 km), a dalej Rudzki Most z tartakiem i gospodą nad brzegiem.

Od leśnictwa Płaskosz dno Brdy staje się kamieniste. Zmącona woda tworzy gdzieniegdzie szypoty, lub lekko faluje na całej przestrzeni. Przed nadleśnictwem Świt wpada do Brdy z lewej strony Ruda, rzeczka, poruszająca parę młynów i na znacznej przestrzeni dostępna dla kajaka.

Mijamy most przy jej ujściu i piękne zabudowania nadleśnictwa Świt. Prawym brzegiem rzeki, pokrytym skrawkiem łąki, sączy się żar południowego słońca, na lewym wysoki las.

Po chwili łąka się kończy, a zwężone koryto rzeki wpada w cienistą gardziel starego boru. Rozkoszny chłód i dreszcz oczekiwania, bo za zakrętem już słychać szum i bulgot „Piekła", do którego niesie nas bystra woda.

W rezultacie to grupa kamieni i głazów w zwężonym korycie rzeki gdzie na języku spienionej i szumiącej po brzegach wody łatwo można przejechać, ale wrażenie potęguje kontrast światła i cienia, upału i chłodu, i szum wody, idącej lasem.



Ruiny zamku radzyńskiego na Pomorzu.
Fot. S. Plater-Zyberk.

Dalej do Brdy wpada z prawa piękna rzeczka Kamionka, płynąca aż z Niemiec i dla kajaka dostępna zapewne już od jeziora Michel, w dolnym biegu kręta, bystra, szumiąca po dnie kamienistym wśród pięknego lasu leśnictwa Zamrzenica. Nieco dalej wąska i kręta Sępolna, wypływająca z jeziora Sępolno, koło miasteczka tej samej nazwy, a potem Krówka, odpływ szeregu jezior Byszewskich, przed którą ostrzegam kajakowców, bo nie ma nią przejazdu wśród morza trzcin na bezwodnym prawie odcinku jeziora Kuźnickiego.

Na brzegach Brdy coraz częściej widzimy pola uprawne. Jeszcze piękny odcinek lasów Nadleśnictwa Różanna, nocleg, jak w bajce, za mostem do folwarku Wymysłowo i koniec borów Tucholskich. Brda idzie teraz wśród wysokich brzegów, na wzgórzach coraz więcej zabudowań, zbliżamy się do miasteczka Koronowa.

W Koronowie fatalne przenoszenie przez tartak. Nic nie zrobiono, aby je ułatwić (lądować należy za trzecim mostem na lewo, przy tartaku), a dalej zaludnione wysokie brzegi i ciągnąca się kilometrami wieś Samociążek.

Przed Smukałą znowu lesisty odcinek, ale rzeka tutaj szeroko rozlana spiętrzeniem wód dla elektrowni i fabryki karbidu w Smukale. Jeziornym rozlewiskiem dojeżdżamy do śluzy, gdzie trzeba przenosić. Lądować najlepiej po prawej stronie i przenieść prawą przez furtkę, od której klucz jest u dozorcy. Przenoszenie lewą stroną jest znacznie dalsze i trudniejsze.

Za Smukałą to już przedmieścia Bydgoszczy i jej willowa dzielnica. Brda przepływa przez Bydgoszcz i wpada do Wisły poniżej Fordonu.

Spływ Brdą najlepiej zacząć od jezior Chojnickich, a zakończyć w Bydgoszczy i składać na przystani Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, niedaleko od dworca.

Opisana trasa — jeziora Chojnickie i Brda do Bydgoszczy — ma 176 km. Na zrobienie jej trzeba 5 do 6-ciu dni, bo lasy są tak piękne, że szkoda zbyt prędko płynąć i nie zajrzeć w ich cienistą głębinę.

Brda ma wyjątkowo wygodne dojazdy kolejowe: do Chojnic i autobusem do Charzykowych, nad jezioro, st. Męcikał (linia Chojnice—Lipusz), Rytel na linii Piła—Tczew, Tuchola — 4 km od Rudzkiego Mostu, st. Pruszcz, oddalona o 4 km od rzeki, Koronowo, Smukała i Bydgoszcz.

Brzegi Brdy, na ogół dostępne, kryją piękne zakątki do obozowania, o aprowizację natomiast trudno. Od wejścia Brdy w bory Tucholskie na brzegach jej nie ma większych osiedli ludzkich, w gospodach najczęściej mają tylko piwo i papierosy, a pierwsze większe miasteczko, to Koronowo.

Na marginesie artykułu o Pomorzu muszę poruszyć pewną sprawę. Dlaczego taka rozbieżność nazw?

Na mapie 1:100.000 widnieje napis: jezioro Karsino, Dybrzno, wieś Swornigacie.

Na mapie 1:300.000: jezioro Karsin, wieś Charzykowy.

W Szlakach Wodnych Polski Heinricha: jezioro Karsiny, Derbskie, wieś Nowy Swornigac, Charzykowo.

Na mapie Romera (woj. pomorskie): wieś Swornegacie, Charzykowo.

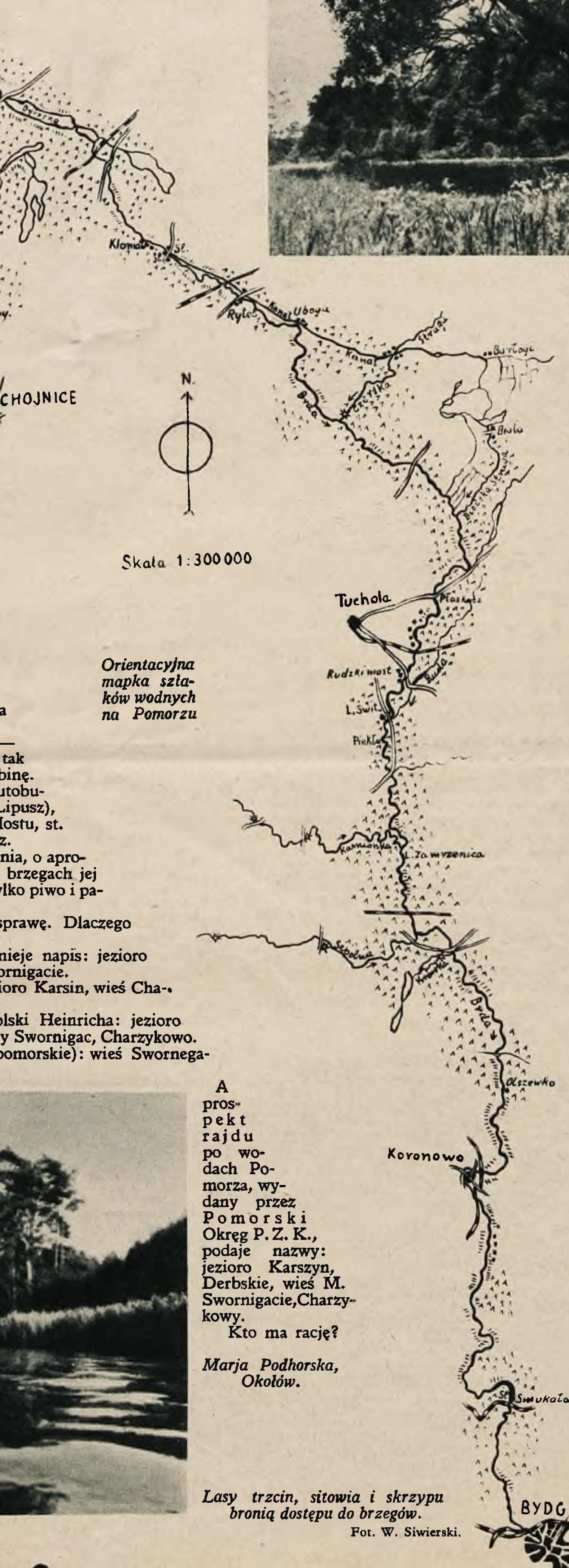
A prospekt rajdu po wodach Pomorza, wydany przez Pomorski Okręg P. Z. K., podaje nazwy: jezioro Karszyn, Derbskie, wieś M. Swornigacie, Charzykowy.

Kto ma rację?

Marja Podhorska, Okołów.



Brda koło nadleśnictwa Świt.
Fot. W. Siwierski.



Orientacyjna mapka szlaków wodnych na Pomorzu



Lasy trzcin, sitowia i skrzypu bronią dostępu do brzegów.
Fot. W. Siwierski.

O przymusowym biwaku w górach



...Gdy w górach zapada noc. Biwak w ścianie. Fot. T. i S. Zwolińscy.

Człowiek nie lubi przymusu. Jest to prawda obiegowa — cóż dopiero gdy przymus dotyczy faktu tak niemiłego jak bardzo niewygodny nocleg! Niemal równie notorycznym komunałem jest, że biwaków przymusowych należy unikać, a najlepszym środkiem do tego, dobre rozplanowanie wycieczki, oraz trzymanie się planu.

Mimo jednak najdalej posuniętą ostrożność, przykra ewentualność przymusowego biwaku może się wydarzyć. A tu nie od rzeczy będzie zauważyć, że nie raz o wiele roztropniej zdecydować się na biwak, niż schodzić nieznaną lub domniemaną drogą po ciemku, we mgle i deszczu. Bo konieczność biwakowania z przymusu nie zachodzi zazwyczaj w warunkach „różowych"; przeciwnie, składają się na nią zbłądzenie, noc, mgła, deszcz, śnieg, wyczerpanie i inne okoliczności mniej czy więcej niemiłe.

Z samego założenia do biwaku przymusowego przygotowanym się z reguły nie jest, zstępuje on jak objawienie smętnych dziejów świata i staje się faktem dokonanym. Może jednak wystąpić w okolicznościach łagodzących, t. zn. w terenie zasadniczo łatwym, gdzie jedynym jego powodem są: późna pora, zmęczenie, niepogoda, niepewność właściwej drogi — razem lub z osobna.

Zajmijmy się tym pierwszym przypadkiem.

Gdzie szukać miejsca na biwak? Żeby na to dać odpowiedź, zadajmy jeszcze jedno pytanie. Czego szukamy? Szukamy takiego miejsca, gdzie jest sucho, ciepło i wygodnie. 3 postulaty trudne do spełnienia; by w przybliżeniu chociażby uczynić im zadość, musimy znaleźć się w pobliżu drzew, a przynajmniej kosówki, lub maliniaków. Nie do pogardzenia jest także bliskość wody.

Przypuśćmy, że zachodzi pierwsza możliwość, że jesteśmy w lesie. Otóż musimy wybrać taką grupę drzew, która chroniłaby nas przed deszczem, nad to usadowić się pod nimi od strony odwietrznej, bo nawet najsłabszy wiatr przez długie, zimne godziny nocy powoduje znaczne spotęgowanie utraty ciepła, oraz tak, by można było rozpalić ognisko, nie podpalając przy tym całego lasu. Wielką zaletą takiego leśnego schronienia (najczęściej ma się do czynienia ze świerkami) jest oprócz gęstości gałęzi także ich niskość, w pierwszej chwili może przykra, bo są mokre, ale na dłuższą metę korzystna, gdyż zmniejsza jako tako ograniczoną przestrzeń ogrzanego powietrza w bezpośrednim naszym sąsiedztwie.

Dobrze jest również, zamiast siedzieć całą noc w mokrych i ociekających wiatrówkach i marznąć gremjalnie, zdjąć je i rozpiąć na gałęziach nad sobą tak, by tworzyły rodzaj dachu. Najbardziej mokre nawet i najbardziej przemakalne ubranie działa o wiele skuteczniej jako dach, niż jako bezpośrednie okrycie. Nadto, o ile ma się większą ilość mokrego ubrania, dobrze jest również zbudować ścianę od strony wiatru. Uczynić to można bardzo łatwo, o ile ma się ze sobą linę lub po prostu — sznurek, a każdy przyzwoity turysta sznurek mieć powinien. Przeciąga się linkę czy sznurek przez rękawy marynarki, a przeciwległe końce uwiązuje się do pni drzewnych, podczas gdy dolne kieszenie obciąża się kamieniami.

Dobrą ochronę przed wiatrem stanowi również murek z kamieni, chociażby na 2 stopy wysoki, omszony dla zwiększenia nieprzepuszczalności, który można łatwo i szybko zbudować. W ten sposób w stosunkowo krótkim czasie otrzymujemy niezłą imitację namiotu, a mając watrę przed sobą od strony odwietrznej, zapewniamy sobie nienajgorsze schronienie (niskość dolnych gałęzi jest tu czynnikiem b. ważnym).

Zwróćmy jednak teraz uwagę na podłogę, na której mamy siedzieć lub leżeć i usiłować zasnąć. Otóż wbrew temu, coby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać, najlepszym podłożem jest szuter, nie trawa lub mech, szuter bowiem nigdy nie bywa tak mokry jak te ostatnie (wzgląd ten odpada, oczywiście, przy suchej pogodzie). Schnie on szybko pod wpływem ognia. Należy oczyścić go z grubszych kamieni i wyrównać, następnie nałamać gałęzi, chociażby nawet bez liści (szpilek), otrzepać je z wody i obsuszyć nad ogniem. Z nich układamy pierwszą warstwę. Drugą warstwę robimy z mchu, który zdejmujemy w większych darniach, wyżymamy i obsuszamy przy ogniu. Tak w sprzyjających warunkach powstaje dość wy-



Nawet i szczelina brzeżna pól śniegowych może stać się miejscem przymusowego postoju.
Fot. W. Ostrowski (Leica).



Mroki wspaniałego lasu tatrzańskiego nie raz dadzą schronienie w razie przymusowego biwaku.
Fot. W. Firsoff.

godne posłanie, które po zaścieleniu opróżnionymi plecakami, może stać się znośnym przybytkiem snu. Leżeć należy, oczywiście, tuż przy sobie i nogami do ognia.

Rzecz prosta, przeprowadzenie wszystkich tych operacyj wymaga dość długiego przeciągu czasu, ale przy dobrej organizacji i podziale pracy ulega to znacznemu przyspieszeniu. Poza tym tkwi w tym właśnie wielka zaleta, gdyż systematyczne, a niezbyt męczące zajęcie pomaga spędzić część przykrej nocy w umiarkowanym ruchu, chroniącym przed przeziębnięciem.

W kosówce powyższe wskazówki dadzą się zastosować z pewnymi modyfikacjami, a przede wszystkim to, że przy czystym niebie najlepiej jest położyć się wprost na gałęziach, przykryć się czym się da i spać jak się da.

W maliniakach rzecz przedstawia się podobnie (oczywiście, pomijając gałęzie i spanie na nich): dach z wiatrówek i murek też można zbudować. Najlepiej jednak, gdy można wyszukać kolebę lub przynajmniej okap skały, tworzący naturalny dach. Żeby uniemożliwić zaciekanie dobrze jest po uprzednim wytarciu pociągnąć zagrożony brzeg pasmem parafiny, masła lub jakiegoś innego tłuszczu. Nie jest to, oczywiście, zawsze skuteczne, a przede wszystkim wymaga umiejętnego stosowania, ale wystarcza do powstrzymania słabego sączenia. Czasem potrzeba 2 i więcej pasem.

W kolebie trzeba szczelnie zatkać kamieniami i mchem wszelkie otwory z wyjątkiem głównego wejścia, które też daje się najczęściej wydatnie zmniejszyć. W ten sposób unikamy, obniżającego temperaturę wnętrza, przeciągu, co posiada także wielkie znaczenie przy rozpalaniu ogniska. Bezpośrednio po rozpaleniu ognia wnętrze koleby, czy też wnęki pod okapem, wypełnia się przykrym, gryzącym dymem. Nie należy się jednak tym zbytnio przejmować, gdyż z chwilą dostatecznego ogrzania wnętrza dym zaczyna uchodzić nazewnątrz z prądem ciepłego powietrza. Dbać wszakże trzeba o to, by watra leżała po stronie odwietrznej, a przynajmniej przy odwietrznym końcu głównego otworu. Chcących zapoznać się dokładniej z wzorowym urządzeniem koleby odsyłam do artykułu ś. p. W. Birkenmajera w N-rze 3, rok XVI „Taternika“ p. t. „Komfortowa koleba“.

Przejdźmy z kolei do biwakowania w warunkach „niesprzyjających“, t. zn. w terenie trudnym. Temperatura nocy jest tu z reguły, ze względu na większe wzniesienie ponad poziom morza, niższa, większe wystawienie na wiatr, oraz znacznie ograniczona możność wyboru odpowiedniego miejsca. Pierwszą troską jest w tych warunkach bezpieczeństwo, przy czym pod uwagę należy wziąć 2 czynniki: ekspozycję i spadające kamienie.

W ścianie lub grani należy wybrać miejsce możliwie płaskie i bezpośrednio nieeksponowane, gdyż w stanie wyczerpania i senności niezmiernie łatwo jest o upadek. Miejsce to winno być bezpieczne w stosunku do spadających kamieni — w grani, oczywiście, takie obawy są naogół płonne. A więc, nie należy biwakować w żlebie, czy pod kruchą ścianą. Biwak pod pionowym urwiskiem, o ile znajdujemy się bezpośrednio pod nim należy uważać za dość bezpieczny, przewieszka natomiast daje nam prawie pełną gwarancję — mówię „prawie“, gdyż zawsze istnieje możliwość skośnego rekoszetu.

O ile biwakujemy na grani, zawsze jest lepiej zejść nieco niżej, na stronę odwietrzną, to samo stosuje się do przełęczy: oczywiście, warunki terenu mogą nakazać inną taktykę.

Dalszą troską przy takim biwaku, jest zabezpieczenie się przed utratą ciepła. Są do tego 2 drogi: negatywna i pozytywna. Negatywna polega na dostatecznym rozluźnieniu odzieży dla zapewnienia swobodnego obiegu krwi, pozytywna — na okryciu się. Chronić trzeba przede wszystkim żołądek i nogi. Żołądek należy owinąć czemś ciepłym — szalem, zapasowym swetrem, i wogóle ubrać się przed noclegiem jaknajcieplej, chociażby nawet część okrycia wydawała się w danej chwili zbyteczna.



Słynna w dziejach taternictwa sportowego zachodnia ściana Łomnicy (z zakreślonymi drogami taternickimi) nie raz już była widownią biwaków. Fot. W. Birkenmajer.

Buty trzeba rozsznurować, ale, o ile zachodzi obawa przymrozka, nie zdejmować ich z nóg, by nie zamarzły — dobrze jest włożyć suche, zapasowe skarpetki. Spodnie (najczęściej ma się „pumpy“), rozpinamy pod kolanami i puszczamy luźno, podobnie rozpinamy pasek i rozluźniamy wszystkie gniotące części ubrania. Jeżeli ma się półpończochy z gumami u góry, których jako wysoce niehigjenicznych należy unikać, spuszczamy je poniżej łydki.

Doskonałą osłonę dla nóg stanowi opróżniony plecak, który wciągamy na nie, jako imitację śpiworu i lekko zawiązujemy u góry. Poza tym nie należy ani siedzieć, ani tembardziej leżeć bezpośrednio na ziemi czy skale, ale zawsze podkładać coś pod spód (doskonałe siedzenie stanowi zwinięta lina). Przy biwaku przymusowym w terenie trudnym nie ma na ogół mowy o prawdziwym śnie. O ile nie ma się dobrych warunków, najlepiej jest przepędzać noc na siedząco, opierając się plecyma o plecy towarzysza.

W rzeczywistości są możliwe wszelkie przejścia od terenu łatwego do trudnego i najróżniejsze kombinacje poszczególnych elementów, przewidywanie których zajęłoby zbyt wiele czasu, a do których wyłożone powyżej zasady dadzą się w równym stopniu praktycznie zastosować. Zaznaczyć jednak trzeba, że biwak w górach, a tym bardziej, biwak przymusowy nakłada wielkie wymagania na odporność organizmu. Ponieważ jest to ewentualność, która zawsze zachodzi, nie należy jej lekceważyć. Dobre przygotowanie stanowi codzienne, a ściślej „coranne“ nacieranie się zimną wodą na całym ciele, które znacznie uodparnia organizm.

A zatem — zabierać ze sobą zawsze zapasowe, ciepłe ubranie, a na dłuższe wyprawy także maszynkę spirytusową lub mały prymus, które mogą dostarczyć nam ciepłej herbaty, owomaltyny czy kakao — czynnik niezmiernie ważny w przypadku osłabienia.

Pragnących zapoznać się z biwakowaniem w namiocie odsyłam do artykułu Wiktora Ostrowskiego p. t. „Dom włóczykija“ w N-rze 6-ym 1936 roku „Turysty w Polsce“; jeżeli chodzi o koleby, mogę raz jeszcze powołać się na wspomniany już artykuł W. Birkenmajera. Z innych źródeł na uwagę zasługują: „Zasady taternictwa“ Dr Zygmunta Klemensiewicza, oraz „Die Schule der Berge“ G. Winthropa Younga (przekład niemiecki). Zresztą w każdym z wielkich języków europejskich istnieje na ten temat bogata literatura.

W. Firsoff.



Mgły snujące się po górach nie raz zmuszają do zatrzymania się w skale na nieprzewidziany nocleg. Na zdjęciu ściana Szczytu Mięguszowieckiego w Tatrach, pamiętna wieloma biwakami (zwłaszcza w zimie). Fot. W. Firsoff.



Puszcza leśna w Suchej Kasprowej Dolinie. Fot. W. Firsoff.

KRONIKA TURYSTYCZNA

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

DZIESIĘCIOLECIE „ODZNAKI ZA SPRAWNOŚĆ" POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO. W sezonie bieżącym, popularna „odznaka za sprawność" Polskiego Związku Narciarskiego rozpocznie jedenasty rok istnienia w służbie idei powszechnego wychowania fizycznego na nartach. Zakończony więc został pierwszy okres dziesięciolecia, w którym rozgrywana była nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla towarzystwa narciarskiego, które w ciągu tego okresu wykazać się mogło największą ilością odznaczonych narciarzy. Ostatecznie nagrodę tę zdobyła Sekcja Narciarska 2 P.S.P. w Sanoku. W związku z zakończeniem dziesięciolecia rozgrywki, przewidziane są obecnie zmiany regulaminu odznaki. Zmiany te umożliwiają wyrównanie konkurencji o odznakę pomiędzy klubami wojskowymi i cywilnymi, a ponadto udostępnią konkurencję o odznakę przez jej potanienie.

CYFRA ZJAZDOWA P.Z.N., która z powodu niekorzystnych warunków śnieżnych w ubiegłym sezonie nie mogła być wprowadzona w życie, zostanie urzeczywistniona w sezonie nadchodzącym. Regulamin tej bardzo interesującej konkurencji powszechnej, mającej na celu ogólne podniesienie poziomu sprawności i techniki jazdy na nartach, jest już opracowany. Po jego zaakceptowaniu przez Radę Narciarską w jesieni b.r., ogłoszony zostanie w dorocznym kalendarzu i obowiązywać będzie od początku nadchodzącego sezonu. Cyfra zjazdowa P.Z.N. niewątpliwie wniesie duże ożywienie w ruch sportowo-turystyczny.

NARCIARSKA AKCJA WYSZKOLENIOWA POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO w nadchodzącym sezonie przygotowywana już jest we wszystkich szczegółach. Doświadczenia ubiegłego sezonu zostały już opracowane i przedłożone będą w najbliższym czasie Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego i P. W. Nadmienić należy, że P.Z.N. otrzymał w zeszłym roku gestję od P.U.W.F. w sprawie narciarskiej akcji wyszkoleniowej. Niekorzystny przebieg zimy 1935/6 sprawił, że akcja ta nie mogła być w pełni wykorzystana. Z zapowiedzianych przeszło 600 kursów i obozów, mających przeszkolić w przybliżeniu około 50 tysięcy nowych narciarzy, doszło do skutku tylko 50% imprez. Zadaniem więc akcji wyszkoleniowej nadchodzącego sezonu będzie: uzupełnić uszczerbek poniesiony w ubiegłym sezonie z powodu braku śniegu, oraz przeszkolić normalny coroczny narybek narciarski. Władze Polskiego Związku Narciarskiego przygotowują więc tegoroczną akcję wyszkoleniową ze szczególną pieczołowitością.

CZŁONKOWIE WŁADZ POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO biorą udział w pracach około przygotowania tez, dotyczących organizacji przyszłego Parku Narodowego w Tatrach. Komisja organizacyjna Parku powołała dla przepracowania poszczególnych zagadnień kilka podkomisyj, do których, pomiędzy innymi zaproszono rzeczoznawców z organizacyj turystycznych. Przewodniczącym podkomisji turystyczno-komunikacyjnej jest członek Rady Narciarskiej P. Z. N. dr. H. Szatkowski. Ponadto w pracach tej podkomisji bierze udział jako rzeczoznawca dr. B. Macudziński, członek Rady Narciarskiej P.Z.N. oraz dr. K. Załuski członek Rady Narciarskiej.

SZESNAŚCIE TYSIĘCY CZŁONKÓW LICZY OBECNIE POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI. Jak już wspomnieliśmy w poprzednim numerze, rejestracja członków Polskiego Związku Narciarskiego trwa przez cały rok administracyjny, który w P.Z.N. kończy się z dniem 31 października. W chwili obecnej ewidencja członków Związku wykazuje 16.000 zrzeszonych narciarzy. Sądzić zaś należy, że do końca okresu administracyjnego, cyfra ta jeszcze się powiększy. W stosunku do zeszłorocznej liczby członków (około 10.200) — tegoroczne osiągnięcia oznaczają niewątpliwie poważny sukces akcji zrzeszeniowej P. Z. N.

SPRAWA INSTRUKTORÓW NARCIARSKICH, których P.Z.N. liczy w swej ewidencji około 1500 osób, ulegnie w nadchodzącym sezonie odpowiedniej reformie. W związku z ustaleniami specjalnej konferencji unifikacyjnej, o której obradach donosiliśmy już na naszych łamach, nastąpi reforma sposobu egzaminowania oraz ulegną zmianie dotychczasowe zasady organizacyjne. Okręgowe Komisje Egzaminacyjne zostaną zniesione, a na ich miejsce utworzone zostanie stałe kolegium egzaminacyjne. Kolegium składać się będzie z kilkudziesięciu osób, z pomiędzy których organizatorzy kursów i obozów instruktorskich, zapraszać będą mogli komisje egzaminacyjne w składzie 3 osób. Reforma ta usprawni przeprowadzanie egzaminów, a zarazem zapewni wyższy poziom szkolenia przyszłych nauczycieli narciarstwa. Bliższe szczegóły tych nowych zasad organizacyjnych dla instruktorów narciarskich, zawarte będą w większym wydawnictwie organizacyjnym, P.Z.N., którego ogłoszenie przewidziane jest na jesieni b.r.

KONGRES MIĘDZYNARODOWEJ UNII ALPINISTYCZNEJ. W dniach 27—29 sierpnia b. r. odbywa się w Genewie zjazd przedstawicieli towarzystw turystyki górskiej i klubów alpinistycznych świata. W szczególności obradować będzie Komitet wykonawczy i Walne zgromadzenie delegatów Międzynarodowej Unii Alpinistycznej. Ponadto odbędą się posiedzenia Komisji do badań nad lawinami oraz Komisji redakcyjnej „Międzynarodowego informatora turystyki górskiej i alpinizmu". W obradach tych weźmie udział ze strony polskiej prezes Pol. Tow. Tatrzańskiego, prof. dr. W. Goetel, będący w tym charakterze członkiem Komitetu Wykonawczego Unii. Ponadto ze strony Polskiego Związku Narciarskiego, będącego członkiem Unii, wyjedzie do Genewy prof. dr. Zygmunt Klemensiewicz wiceprezes Rady Narciarskiej.

W ciągu sierpnia będą otwarte również przy tej okazji w Genewie wystawy: międzynarodowa fotografiki górskiej, szwajcarska „Alpy w sztuce" (urządzona staraniem klubu Alpejskiego Szwajcarskiego) i międzynarodowa ratownictwa górskiego. Po obradach przewidziane są wycieczki zbiorowe uczestników kongresu. *(w. mil.)*

IX ZJAZD RADY A. S. T. T. W dniach 23 i 24 sierpnia b.r. obraduje w Sofii IX Zjazd Rady Asocjacyj Słowiańskich Tow. Turystycznych, zrzeszającej najpoważniejsze organizacje turystyki czynnej z Polski, Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii. Przed zjazdem Rady odbędzie się również posiedzenie pełnego Stałego Sekretarjatu A. S. T. T., którego siedziba znajduje się, jak wiadomo, od kilku lat przy Pol. Tow. Tatrzańskim w Krakowie.

W czasie zjazdu poruszone będą (po załatwieniu spraw organizacyjnych, jak np. wybory prezydjum Rady, oraz finansowych, jak uchwalenie preliminarza budżetu na 1937 r.) żywotne sprawy z dziedziny turystyki czynnej, przede wszystkim górskiej, wycieczek i turyzmu młodzieży, propagandy, wymiany itd. Z ramienia Pol. Tow. Tatrzańskiego udaje się do Sofii jako oficjalny delegat prezes towarzystwa prof. dr. W. Goetel, piastujący w A. S. T. T. godność II wiceprezesa Rady i Kierownika Stałego Sekretarjatu Rady. Organizacja Zjazdu spoczywa w ręku Bułgarskiego Związku Turystycznego a uczestnicy będą mogli korzystać również z licznych ulg i wycieczek odbywającego się równocześnie w Bułgarii IV Kongresu Słowiańskich Geografów i Etnografów.

PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY w P. T. T. W bież. roku mocą uchwał naczelnych władz Pol. Tow. Tatrzańskiego weszło w życie zarządzenie, przeprowadzające ostatecznie dokładny podział terytorjum Państwa Polskiego na obszary administracyjne poszczególnych oddziałów P. T. T. Na podstawie § 6 statutu P. T. T. Zarząd Główny przydzielił wszystkim Oddziałom tereny poszczególnych powiatów (niekiedy zaś gmin i gromad — w wypadku gdy teren danego powiatu przypadał w podziale dwom lub więcej Oddziałom). Centralne Biuro P. T. T. rozesłało wszystkim oddziałom przy stosownym okólniku mapkę schematyczną podziału administracyjnego P. T. T.

W związku z powyższym Zarząd Główny P. T. T. przypomina wszystkim Oddziałom a także członkom P. T. T., że na mocy przepisu statutu towarzystwa, członkowie zamieszkali na terytorjum Państwa przydzielonego danemu oddziałowi P. T. T. mogą należeć jedynie do tego Oddziału, nie mogą zaś być przyjęci na członków przez inny Oddział P. T. T.

Podział ewentualny terenu Oddziału na terytoria Kół miejscowych P. T. T. podlega nadal jedynie kompetencji macierzystych Oddziałów Towarzystwa. *(w. mil.)*

PRACE KOMISJI ORGANIZACYJNEJ PARKU NARODOWEGO TATRZAŃSKIEGO postępują stale naprzód. Komisja pracuje narazie w 8 podkomisjach. Podkomisje podzieliły między swych członków i dokooptowanych rzeczoznawców poszczególne referaty do opracowania. Niektóre podkomisje odbyły również swe zebrania plenarne, m. inn. podkomisje: turystyczno-komunikacyjne (przewodniczący dr. H. Szatkowski,) do spraw pasterstwa (przewodniczący sen. F. Gwiżdż), do spraw leśnych (przewodniczący inż J. Kostyrko), dla ochrony krajobrazu i przyrody nieożywionej (przew. prof. dr. J. Smoleński) i dla zachowania cech swojszczyzny Tatr i Podhala (przew. prof. dr. T. Kowalski). Referenci podkomisyj przygotowują obecnie tezy i wytyczne dla obrad plenarnych Komisji Organizacyjnej oraz dla dalszych prac podkomisyj, które mają przez cały niemal sierpień pracować na miejscu w Zakopanem. *(w. mil.)*

Z POSIEDZEŃ WŁADZ I ORGANÓW P. T. T. Sezon letni nie przerwał aktywności władz naczelnych i organów terytorjalnych Pol. Tow. Tatrzańskiego. Do końca lipca b. r. nie odczuwało się zupełnie okresu „wakacyjnego". W dniu 4. VII odbyło się w Zakopanem posiedzenie Międzynarodowej Komisji Tatrzańskiej P. T. T., na którym dokonano wyboru nowych władz Komisji (przewodniczący dyr. T. Malicki, prezes Oddz. Zakopiańskiego P. T. T., zast. przewodniczącego — p. St. Osiecki, prezes Oddz. Warszawskiego P. T. T., sekretarzem pozostał mg. W. Mileski). Dnia 5. VII. odbyło się w Krakowie licznie obesłane posiedzenie Zarządu Głównego P. T. T., zwołane dla naradzenia się nad ważnymi bieżącymi sprawami natury organizacyjnej, finansowej, i gospodarczej Towarzystwa. Tegoż dnia w Krakowie obradowały: plenum Międzynarodowej Komisji Zachodnio - Beskidzkiej, P. T. T. oraz Komisja Narciarska P. T. T., (na której również dokonano wyboru nowych władz: przewodniczącym został mg. W. Krygowski, zast. przewodniczącego inż. K. Schiele sekretarzem J. K. Petecki). Dnia 13. VII obradowało Prezydjum Zarządu Głównego P. T. T. w Krakowie, zaś 18. VII Komisja Górskiej Odznaki Turystycznej P. T. T. w Warszawie. Wreszcie 27. VII. odbyło się liczne i długie posiedzenie Międzynarodowej Komisji Wschodnio-Beskidzkiej P. T. T. we Lwowie z udziałem prezesa i 3 wiceprezesów Zarządu Głównego P. T. T. Jeżeli doliczymy do tego udział przedstawicieli naczelnych organów P. T. T. w posiedzeniach Głównej Komisji Porozumiewawczej P. T. T. i P. Z. N., Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego, Komitetu „Święta Gór" itp. — to zrozumiemy, że brak feryj w P. T. T. był w ciągu lipca istotny. *(w. mil.)*

KURSY PRZEWODNICTWA GÓRSKIEGO. Koło Pol. Tow. Tatrzańskiego w Skolem urządziło w lipcu b. r. kurs na zawodowych przewodników górskich. Kurs objął następujące zagadnienia: wiadomości z zakresu terenoznawstwa, krajoznawstwa, zachowania się turysty w górach, etyka turystyczno górska, hygjena górska, pierwsza pomoc w nagłych wypadkach i ratownictwo w górach, działalność, organizacja i cele Pol. Tow. Tatrzańskiego, szlaki turystyczne ze szczególnym uwzględnieniem Bieszczadów, Górska Odznaka Turystyczna P. T. T. i jej regulamin itd. — Kurs

odbywał się w lokalu P. T. T. pod kierownictwem skolskich członków towarzystwa z p. Wł. Gruczelakiem na czele. *(w. mil.)*

NOWI PRZODOWNICY ODZNAKI P. Z. K. Mierzwa Bolesław i Podgórski Zygmunt z klubu T. U. M. w Krakowie zostali mianowani przodownikami odznaki turystycznej P. Z. K.

INWESTYCJE TURYSTYCZNE I UDOGODNIENIA

BUDOWA SCHRONISKA NA PRZEHYBIE. Po 31 latach planów, usiłowań i niepokonalnych trudności, Oddział Sądecki Pol. Tow. Tatrzańskiego, dzięki stanowisku obywatelskiemu A. hr. Studnickiego, który odstąpił parcelę na terenie swych dóbr beskidzkich, przystąpił do wstępnych prac nad budową tak bardzo potrzebnego i bezsprzecznie uznawanego za nader konieczne dla rozwoju turystyki letniej i zimowej — schroniska na Przehybie. Schronisko będzie budowane według wytycznych wzorcowych opartych o normalia schroniskowe, opracowane przez Wydział Turystyki Min. Komunikacji oraz Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. Oddział Sądecki P. T. T. buduje schronisko na Przehybie z własnych funduszów, korzystając jedynie ze skromnego poparcia Zarządu Głównego P. T. T. W roku bieżącym będą wykonane roboty ziemne i podmurowanie. W stawianym obecnie baraku roboczym już w b. r. będzie otwarty przez Oddział bufet turystyczny, co zostanie powitane z radością przez liczne rzesze turystów, wędrujących przez Przehybę pomiędzy doliną Popradu a Pieninami. *(w. mil.)*

POMORSKI URZĄD WOJEWÓDZKI podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że:

Użytkowanie jezior państwowych na terenie terytorium Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu dla celów turystycznych i sportowych, wymaga zezwolenia organów administracji Lasów Państwowych, którymi są: Nadleśnictwa i Leśnictwa Państwowe.

Bliższych wyjaśnień w tej sprawie udzielą — w miarę potrzeby: Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu, oraz podległe jej Nadleśnictwa Państwowe.

TURYSTYKA WARSZAWSKA. Z ostatniego zeszytu „Biuletynu Informacyjnego Związku Propagandy Turystyki m. Warszawy" dowiadujemy się o przygotowywanym na dni 6—13 września b. r. „Tygodniu Warszawy", w ramach którego odbędzie się szereg pierwszorzędnych imprez, m. in. wspaniała uroczystość ku czci ks. Piotra Skargi, Kongres publicystów i działaczy katolickich, międzypaństwowy mecz piłki nożnej Niemcy —Polska (13. IX.) i wiele innych imprez artystycznych, kulturalnych i sportowych. Wielką atrakcją „Tygodnia będzie również „Wystawa przemysłu metalowego, elektrotechnicznego i radiowego", która zobrazuje cały, młody a już bardzo poważny dorobek Polski w tych trzech tak ważnych zarówno dla rozwoju gospodarczego, jak i dla zagadnień obrony kraju działach produkcji. Uczestnikom „Tygodnia Warszawy" będą przyznane za okazaniem karty uczestnictwa kolejowe zniżki przejazdowe w wysokości 50% ceny. *(w. mil.)*

IMPREZY

ZAWODY KAJAKOWE W SIERPNIU.

2. VIII. Trójmecz Podhalański na Dunajcu (94 km).

15—16. IV. Zawody Związkowe o Mistrzostwo Polski w Pucku (1 i 10 km) we wszystkich klasach łodzi.

21. Zawody międzymiastowe Kraków-Poznań.

NAJWIĘKSZĄ IMPREZĄ KAJAKOWĄ o charakterze turystycznym będzie z okazji „Dni Polesia" spływ po wodach poleskich. Styrze, Strumieniu, Prypeci, Pinie i Jasiołdzie, połączony z wielką defiladą kajaków w Pińsku. Aby umożliwić turystom obejrzenie możliwie dużej części wód poleskich, odbędzie się szereg wycieczek statkami żeglugi parowej. Na „Dni Polesia" uruchomione będą specjalne pociągi popularne. Niewątpliwie kajakowcy wykorzystają dobrodziejstwa zniżek i urządzą „najazd" na Polesie, będące tak ciekawym i odrębnym od reszty objektem turystycznym.

CHORĄGWIANE KURSY ŻEGLARSTWA HARCERSKIEGO. W lecie b. r. poszczególne Chorągwie Harcerzy organizują szereg kursów żeglarstwa śródlądowego. I tak: Chorągiew Wielkopolska — w swym stałym ośrodku nad jeziorem Kiekrz dla 100 uczestników; Chorągiew Warszawska nad jeziorem Wigry dla 50 harcerzy; Chorągiew Lwowska w Janowie na osób 50; Chorągiew Poleska organizuje kurs żeglarski w Horodyszczu na 30 osób; Chorągiew Mazowiecka w swym stałym ośrodku rzecznym w Płocku na 50 osób. Chorągiew Wołyńska urządza spływ wodny dla 50 harcerzy. Pozostałe Chorągwie starają się obesłać inne kursy. Z powyższych danych wynika, że w obecnym sezonie wodnym przeszło 300 harcerzy otrzyma wyszkolenie żeglarskie w ramach Chorągwi.

HARCERSKI KURS WYSOKOGÓRSKI. Wspólnymi siłami Wydziału Obozów i Turystyki Głównej Kwatery Harcerzy oraz P. T. T. odbędzie się w dniach od 15—23 sierpnia r. b. na Hali Gąsienicowej w Tatrach, kurs wysokogórski dla harcerzy. Uczestnicy kursu zamieszkają w starym schronisku P. T. T. na Hali Gąsienicowej. Polskie Tow. Tatrzańskie wydeleguje swoich prelegentów i instruktorów przeważnie członków Klubu Wysokogórskiego.

TABELA OPŁAT ZA PRZEWÓZ KAJAKÓW KOLEJĄ w wozie bagażowym na podstawie legitymacji PZK. ważnej z nalepką na rok 1936 wynosi:

Km	cena za 20 kg	za 30 kg	za 40 kg	za 50 kg
10 do 30 km	—0.50 gr	0.50 gr	0.50 gr	0.50 gr
50	—0.50 „	0.50 „	0.60 „	0.70 „
100	—0.50 „	0.70 „	0.90 „	1.20 „
150	—0.70 „	1.00 „	1.30 „	1.60 „
200	—0.80 „	1.20 „	1.60 „	2.00 „
250	—1.00 „	1.50 „	2.00 „	2.40 „
300	—1.20 „	1.70 „	2.30 „	2.80 „
400	—1.50 „	2.20 „	3.00 „	3.70 „
500	—1.80 „	2.70 „	3.60 „	4.50 „

plus 11 gr opłaty stemplowej bez względu na odległość i wagę.

Każdy kajak przy przewozie koleją winien być zaopatrzony w trwały napis z podaniem nazwiska podróżującego, adres zamieszkania i st. kol. przeznaczenia.



„Zjazd" na linie w czasie tatrzańskiej wspinaczki.

Fot. W. Ostrowski (Leica).

PIŚMIENNICTWO

NOWE WYDAWNICTWA KAJAKOWE. Dowodem żywotności i ugruntowania się kajakarstwa, jest obfita literatura tej gałęzi sportu. Wydaje się dużo i co ciekawsze, to „dużo" ma czytelników. Książka kajakowa idzie.

Rok bieżący przyniósł nam szereg wydawnictw, które stanowią znów duży krok naprzód.

Wyszło II wydanie „Szlaków wodnych Polski" Heinricha. O ile pierwsze wydanie było próbą, to II wydanie, po stwierdzeniu w praktyce trafności ujęcia, jest dalszym rozwinięciem idei przewodnika wodnego obejmującego całość wód polskich. Wprowadzenie przejrzystych jasnych skrótów nadało informacjom zwartość i udostępniło przewodnik cudzoziemcom. Dobór szlaków, ilość i jakość informacji, kilometraże, uległy gruntownej rewizji, tak, że II wydanie jest niemal w całości napisane na nowo. Do II wydania dołączono poglądową mapkę Polski, oraz „część ogólną" omawiającą szczegółowo warunki podróżowania w kajaku po Polsce, obowiązujące przepisy, taryfy itp. Wydany w 1936 r. „Dodatek" — uzupełnia braki II wydania, podając zmiany zaszłe w ciągu 1935 r. Staranny skład, czytelna czcionka, piękna okładka, podnoszą wartość tej niezbędnej dla każdego kajakowca-turysty, książki.

Jedyną poważną wadą jest wysoka cena przewodnika, który ze względu na popularność sportu kajakowego i małą zasobność wodniaków, powinien być kalkulowany, jak najtaniej. Cena 8 zł. jest zbyt wysoka.

„Szlaki wodne Polski" ukazały się nakładem Głównej Księgarni Wojskowej.

Nakładem tejże firmy wyszła praca zasłużonego konstruktora popularnych kajaków dyktowych p. M. Plucińskiego p. t. „10 kajaków typu „P". Książka świetnie zilustrowana zaznajamia krótko czytelnika z historją kajaka, typami kajaków, ich zaletami nautycznymi, poczem omawia szczegółowo budowę kajaków. II część podaje fotografie i plany kajaków typu „P", przy czym krótkie charakterystyki

SKŁADAKI POLSKIEJ PRODUKCJI 1936.

Zamieszczamy poniżej tablicę, w której zestawione są typy składaków, wytwarzanych przez główne stocznie polskie.

Stocznia	Typ[1]	Jedynka				Dwójka				Powłoka		Szczególne cechy
		Długość × najw. szerokość	Długość pokrowca na pręty	Ilość żeber poprzecznych	Cena (got.)[2]	Długość × najw. szerokość	Długość pokrowca na pręty	Ilość żeber poprzecznych	Cena (got.)[2]	Barwa	Ilość warstw	
„Beka", Inż. Bracia Bilczewscy, Kęty	T	4,80 Bo,68	1,40	8	280.—	5,25 Bo,88	1,50	7	340.—	niebieska podkł. czerw.	7	
	W	4,50 Bo,65	1,40	6	300.—	5,20 Bo,75	1,50	7	360.—	niebieska	7	
„Piast" Zakłady Kauczukowe Piastów	T					5,20 Bo,90	1,50	6	330.—	czerwona lub zielona lub niebieska lub	7	
	S	4,20 Bo,72	1,40	6	290.—	5,20 Bo,80	1,50	9	360.—	dtto	7	
„Polski Romer" Dr. J. Larisch-Monnich J. Śl.	T	4,50 Bo,70	1,60	6	207.—	5,20 Bo,90	1,60	6	243.—	niebieskie	7	
	T					5,50 Bo,85	1,60	7	270.—	dtto	7	

[1] T = łódź turystyczna, W = łódź wyścigowa, Sp = łódź sportowa, J = jedynka, D = dwójka.

[2] Cena za łódź z fartuchem, wiosłami i pokrowcami.

poszczególnych typów pozwalają nawet laikom dokonać trafnego wyboru łodzi dla swych celów.

Książka zawiera opisy: Kajaka eskimoskiego, jedynki spacerowej (P 10), jedynki wyścigowej (P 13), dwójki spacerowej (P 9), dwójki turystycznej (P 12) i dwójki wyścigowej 1 R K typu (P 14). Prócz kajaków wiosłowych omówione są szczegółowo kajaki żaglowe, nadzwyczaj modne w Skandynawii. Są to typy: wiosłowo-żaglowy (P 6), żaglowy (P 7), żaglowy morski (P 15) i dyktowa łódź żaglowa o 5 m^2 pow. żagla typ „P V". Książka M. Plucińskiego stanowi niezmiernie cenny wkład do naszej ubogiej w tym dziale literatury.

Marja Podhorska-Okołów wypuściła na rynek nową swą pracę p. t. „Informator wodny" obejmujący 13 najpiękniejszych szlaków kajakowych środkowej Polski, Pomorza i Kresów Wschodnich.

Nowością na naszym terenie jest forma przewodnika. Zamiast tabelarycznego wykazu miejscowości nadbrzeżnych mamy tu, szkice w skali 1:100.000. Szkice zaopatrzone są w krótką legendę i kilometraż etapowy. Każdy szlak prócz tego omówiony jest pokrótce podobnie jak w „Szlakach wodnych Polski". Wszystkie opisane trasy zostały osobiście przebyte przez autorkę, stąd informacje są bardzo pewne.

Wielką zaletą „Informatora wodnego" jest jego portatywność i przystępna (3 zł.) cena. Szkice wykonane własnoręcznie przez autorkę, nieco „amatorskie" w wykonaniu.

Idea przewodnika — zbioru szkiców — doskonała i zasługuje na szersze zastosowanie. Spodziewamy się, że niezmordowana autorka uzupełni w roku przyszłym swój przewodnik szlakami Małopolski i Poznańskiego.

Prócz wydawnictw omówionych na ukończeniu znajdują się St. Szymborskiego „Dniestr opracowany metodą jak znakomita „Wisła", oraz „Suwalszczyzna" prof. A. Wisłockiego. Obie prace omówimy dokładnie po ukazaniu się ich na półkach księgarskich.

BROSZURA PROPAGANDOWA WISŁY na Śląsku Cieszyńskim ukazała się staraniem urzędu Gminnego w Wiśle przy poparciu śl. urzędu Wojewódzkiego i Ligi Popierania Turystyki. Obejmuje ona 46 stron druku na kredowym papierze, formatu kieszonkowej 8-i, ozdobiona jest licznymi rycinami z okładką barwną. Na treść składa się część literacka, oraz dział informacyjny.

W części literackiej dał piękny i nastrojowy opis Beskidów śląskich G. Morcinek. Dział informacyjny zawiera dane — niestety nie wszystkie — odnoszące się do warunków pobytu w uzdrowisku. Są więc wskazania lecznicze, taksa klimatyczna, kierunki podróży, taryfa dorożek, wykaz restauracyj, możliwości rozrywek, wycieczek, sportów, wreszcie, mapka rozmieszczenia wil i pensjonatów z ich odległościami od stacji, oraz wykazem pokoi i cen.

Niepotrzebnie podano w tym dziale rozkład jazdy, który przecież już obecnie jest częściowo nieaktualny a zmienia się dwa razy do roku. Zapomniano podać wykaz połączeń autobusowych, ważnych ze względu na dogodne dojazdy do Istebnej, Cieszyna i Bielska.

Ryciny są dobrane bardzo starannie i gdyby ich graficzne wykonanie stało na tym samym poziomie nie możnaby mieć co do nich żadnych zastrzeżeń. Również barwne okładki broszurki nie są utrzymane na jednakowym a wysokim poziomie.

Broszurka nie jest bezpłatna, jednakże biorąc pod uwagę jej przeznaczenie za droga. Wydatek 70 gr. choć stosunkowo drobny jednak nie zachęci.

Całość ujęta bardzo artystycznie była pomyślana dobrze, w wykonaniu jednak wykazuje pewne niedociągnięcia.

NOWY PRZEWODNIK PO PODOLU. Ukazała się książka mgr. Tomasza Kunzeka p. t. „Przewodnik po Województwie Tarnopolskim", stanowiąca nowo-opracowany, obszerny przewodnik opisowy Podola polskiego, stanowiący właściwie monografię Krajoznawczo-Turystyczną tej ziemi. Wydawnictwo liczy 300 stron druku, 82 ilustracyj i 2 mapki; ukazało się ono nakładem Podolskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego z poparciem Wydziału Turystyki Min. Komunikacji i Ligi Popierania Turystyki. Książka zawiera część ogólną, opisową (położenie, dzieje, przyroda, zabytki, stosunki gospodarcze, ludność i jej zwyczaje oraz kultura, informacje dla wycieczek i turystów) oraz drugą, szczegółową, zestawioną systemem Baedeckera (opisy ponad 200 miejscowości w 25 rozdziałach). Wydawnictwo zasługuje niewątpliwie na jak najżerzsze rozpowszechnienie. *(w. mil.)*

NOWE MAPY W. I. G. Wojskowy Instytut Geograficzny w Warszawie ostatnio wydał nowe arkusze mapy w podziałce 1:100.000 (wydanie turystyczne), a mianowicie: „Szczawnica" i „Krynica". W opracowaniu jest obecnie arkusz Nowy Sącz, w podz. 1:100.000 (wyd. turystyczne), nadto mapa Pienin w podziałce 1:20.000, mapa fotogrametryczna całych Tatr w podz. 1:20.000 (wydanie turystyczne i narciarskie, z nomenklaturą również po stronie czechosłowackiej w znacznej mierze polską), wreszcie okolic Rabki i części Gorców w podz. 1:10.000. *(w. mil.)*

„TURYSTA W CHOJNICACH". Pod powyższą nazwą ukazał się pierwszy (majowy) numer komunikatu Zw. Popierania Turystyki w Chojnicach, zawierający interesujący materjał propagandowo-informacyjny o tym ciekawym mieście, jego zabytkach, jego roli jako turystycznej bramy wypadowej na Kaszuby południowe, jego letniskach i ośrodkach sportów wodnych (z jez. Charzykowskiem na czele), jego pomnikach przyrody i historii. *(w. mil.)*

„PRZEWODNIK PODRÓŻNICZO-TURYSTYCZNY", P. B. P. „ORBIS" (1936, str. 196, cena zł. 0.95.) Wydawnictwo daje szereg podstawowych wiadomości turyście i krajoznawcy w zakresie podróży po Polsce i po zagranicy, koleją, autem, morzem i powietrzem, wzorując się na „podręcznikach podróżowania", ukazujących się od lat już w krajach anglo-saskich. Wydawnictwo zaznajamia z szeregiem przepisów, form organizacyjnych i urządzeń w dziedzinie turystyki, komunikacją kolejową w Polsce, krajoznawstwem i zwiedzaniem zabytków, podróżami morskimi, wycieczkami zbiorowymi, tanimi podróżami zagranicznemi, turystyką kompensacyjną i zastosowaniem akredytyw, czekami podróżniczymi; nadto zajmuje się organizacją i działalnością biur podróży, wykazem uzdrowisk i zdrojowisk polskich itp. *(w. mil.)*

„250 WYCIECZEK PO POLSCE", wyd. P. B. P. „Orbis" 1936. Broszura, zawierająca wybór zarówno indywidualnych jak i zbiorowych wycieczek krajoznawczych, organizowanych według programu, opracowanego przez „Orbis" na cały sezon letni b. r., ujętych w grupach niedrogich wycieczek week-endowych, dwu- i trzydniowych, tygodniowych i dwutygodniowych w najpiękniejsze okolice Polski ze szczególnem uwzględnieniem województw wschodnich. *(w. mil.)*

RÓŻNE

RADIOTELEGRAFIA I RADIOTELEFONJA KRÓTKOFALOWA W GÓRACH WYSOKICH. Radiotelekomunikacja krótkofalowa w terenie górskim stała się w czasach powojennych przedmiotem szczegółowych i pilnych badań przedewszystkiem w Alpach. Latem 1932 r. przeprowadzono w ten sposób pierwszy reportaż radiowy ze szczytu Mont Blanc, transmitowany następnie przez radiostację w Lyonie. Do dziś dnia trwają próby techniczne i terenowe, wre praca nad wynalezieniem odpowiednich aparatów i przyborów.

Dzieje się to wszystko dlatego, że od rozwoju radiotelefonii krótkofalowej zależy cały szereg ważnych okoliczności, związanych z turystyką górską i alpinizmem. Komunikacja powyższego rodzaju jest przedmiotem usilnych studiów z tego przedewszystkiem względu, że zastępuje ona żmudną nieraz w obszarach górskich budowę linii telefonu drutowego, której zaprowadzeniu sprzeciwia się bądź właściwość terenu, bądź względy ochrony krajobrazu górskiego, bądź wreszcie właściciele gruntów. Dalszą zaletą jest możność jednoczesnego nadania drogą radiową poleceń lub komunikatów do większej naraz liczby odbiorców, więc np. schronisk albo placówek innego rodzaju. Trzecią zaletą — to możność komunikowania się tą drogą pomiędzy sobą dwóch lub większej liczby grup ludzkich, będących w ruchu, w marszu, nieraz w znacznym od siebie oddaleniu. Jak widać z powyższego, w stosunku do turystyki górskiej, alpinizmu i narciarstwa komunikacja krótkofalowa ma wielkie znaczenie w dwu kierunkach: dla rozpowszechniania komunikatów meteorologicznych oraz dla ratownictwa górskiego.

Jak wiadomo, fale krótkie i bardzo krótkie dają zdumiewające wyniki w rozchodzeniu się po świecie przy niewielkich mocach aparatur nadawczych. W terenie górskim jednak zachodzą specjalne okoliczności w rozchodzeniu się tych fal i dlatego potrzebne są wciąż jeszcze studia, które w tej dziedzinie trwają. Są ponadto dalsze wymogi konieczne, aby radio tego rodzaju dało się zastosować w całej niezbędnej praktyce skutecznie; tak więc, aparatury muszą być niewielkie i możliwie lekkie, anteny dostosowane do specyficznych warunków górskich,

tak samo poszczególne części aparatury, przede wszystkim t. zw. oscylatora.

Jak wynika z doświadczeń alpejskich, ale także i pierwszych prób karpackich, najprzydatniejsze dla warunków górskich są aparaty małe, nieskomplikowane, na ogół łatwe w obsłudze i lekkie. Częściowo zastosowano w niektórych schroniskach włoskich aparaty t. zw. półautomatyczne. Działanie ich polega na tym, że w razie podniesienia słuchawki — natychmiast stacja odbiorcza w dolinie jest zaalarmowana donośnym sygnałem i nawiązana jest komunikacja; w ten sposób wzywanie pomocy z gór powoduje natychmiastowy alarm pogotowia ratunkowego w dolinie. Również radio specjalne, górskie, oddało już ubiegłej zimy nieocenione usługi w skomunikowaniu się niektórych schronisk górskich Włoskiego Klubu Alpejskiego, odciętych wyjątkowo obfitymi opadami śnieżnymi od świata przez długi szereg dni.

W górach polskich próby rozpoczęto w ciągu ostatnich paru lat na obszarze Tatr i w Beskidach Wschodnich. Próby te przeprowadzane były w Tatrach przede wszystkim pomiędzy Dworcem Tatrzańskim PTT. w Zakopanem a schroniskiem w dolinie Pięciu Stawów Polskich, przy czym znaczną pomoc w tych poczynaniach okazało Pol. Tow. Tatrzańskie, udzielając pomieszczeń, opłacając tragarzy z aparaturami i t. p. Niestety, inicjatorzy prób, t. j. Krak. Klub Krótkofalowców, ani PTT. nie dysponują na te cele żadnymi funduszami, a, jak wspomnieliśmy, udanie się komunikacji tego rodzaju pomiędzy ściśle określonymi objektami zależy od dłuższych studiów i prób.

Ostatnio, uznając doniosłość radia w komunikacji w terenie górskim, IV Zjazd w sprawach gospodarki turystycznej w Karpatach powziął po wysłuchaniu referatu i po dyskusji uchwałę, zwracającą się z apelem do ministerstw komunikacji oraz poczt i telegrafów o wspomożenie finansowe współpracy klubów krótkofalowych z organizacjami turystycznemi w kierunku prowadzenia dalszych usilnych prób nad doskonaleniem radiotelekomunikacji falami krótkimi w Karpatach Polskich, mogącej oddać nieocenione usługi w ratownictwie, w rozgłaszaniu prognozy meteorologicznej i stanu pogody oraz zaśnieżenia, wreszcie również dla sportu i zawodów zimowych w górach.

Referent podkreślił również znaczenie radia w kierowaniu górskimi obozami wędrownymi w okresie zarówno letnim, jak i zimowym, przy czym nie bez znaczenia byłby fakt wykształcenia przy tego rodzaju imprezach z dziedziny wychowania fizycznego — kadr uczestników, obznajomionych z górską radiotelegrafią i telefonią, co niewątpliwie miałoby wielkie znaczenie dla pomnożenia przysposobienia obronnego narodu. Stanowiłoby to zaś samo przez się pewne urozmaicenie w grach górskich dla uczestników raidów karpackich.

Witold Mileski.

UTWORZENIE KOMISJI BADAŃ TURYSTYCZNYCH L. P. T. W KRAKOWIE. Zgodnie z uchwałą powziętą przez Radę Główną Ligi Popierania Turystyki, utworzona została w Krakowie stała Komisja, mająca za zadanie prowadzenie badań nad koniunkturą turystyczną i wszystkimi ważniejszymi problemami związanymi z rozwojem turystyki, zwłaszcza masowej. Komisja rozpoczęła już swe prace, które będą miały niewątpliwie duże znaczenie dla prawidłowej akcji turystycznej w kraju. Badania w terenie zostały już zorganizowane przy współpracy lektoratu Turystyki U. J. Wyniki badań opracowywane będą w postaci obszernych referatów, a niektóre z nich ogłaszane będą w specjalnym biuletynie ukazującym się drukiem co kwartał.



Wycieczka „A. K. T." pod szczytem Chomiaka.

Fot. inż. J. Jaroszyński.

UROCZYSTE OTWARCIE MUZEUM W RABCE. Dnia 9. VIII b. r. odbyła się w Rabce-Zdroju uroczystość otwarcia Muzeum Regionalnego im. Wł. Orkana, znajdującego pomieszczenie w starym zabytkowym Kościele drewnianym, będącym jak wiadomo jednym z celniejszych okazów stylowego, regionalnego budownictwa podhalańskiego.

Muzeum Regjonalne w Rabce, zorganizowane zostało przez tamtejszy Oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego i znajduje się pod troskliwą opieką kustosza ks. Justyna Bulanty, który dba o stale postępujący rozwój muzeum. Zawiera ono dziś już bogate zbiory przede wszystkim etnograficzne z zakresu kultury ludowej Podhala rabczańskiego, sztuki ludowej, przemysłu ludowego, zdobnictwa, stroju regionalnego i t. p. Posunięte są również już znacznie zbiory historyczne i przyrodnicze.

Uroczystość objęła: nabożeństwo w starym Kościele z udziałem władz i licznych zaproszonych gości; przemówienia, przecięcie wstęgi przez prezesa Zarządu Głównego P. T. T. prof. dr. W. Goetla, zapisywanie się do księgi pamiątkowej. W godzinach popołudniowych odbyła się wieczornica regionalna o charakterze wokalno-muzycznym. *(w. mil.)*

OBÓZ OLIMPIJSKI I. R. K. NA MÜGGELSEE. Idea powrotu do natury, obozownictwa, włóczęgi wodnej, nigdzie nie zdobyła sobie tylu entuzjastów co w przemysłowych Niemczech. Aby okazać przybyłym na Olimpiadę rzeszom powszechność idei obozowania i włóczęgi, aby zademonstrować siłę organizacji turystyki czynnej, Międzynarodowy Związek Kajakowy (I. R. K.) w czasie Igrzysk organizuje obóz międzynarodowy jako zakończenie Spływu gwiaździstego. Ośmioma zasadniczymi szlakami spłyną do Grünau tysiące kajakowców całego świata.

Obóz zajmować będzie obszar 45.000 m^2 Leżeć będzie na polanie nad jeziorem Grosse Müggelsee. Przy brzegu ciągnie się plaża, nieco w głębi pod drzewami stanowiska na łodzie, jeszcze dalej eliptyczna polana, okolona brzozami z sędziwym dębem po środku, służyć ma jako miejsce reprezentacyjnych ognisk itp. uroczystości. Wreszcie dalej wśród sosnowego boru 12 bloków namiotów przyjąć ma gości z Niemiec i z zagranicy. Obok obozu mieści się wielki park samochodowy. Dojazd reprezentacyjny z lądu kończy się bramą. Obok bramy stoją dwa budynki dla pomieszczenia administracji obozu, straży porządkowej, oraz sklepy z wiktuałami dla uczestników obozu.

Obóz posiadać będzie urząd pocztowo-telegraficzny z szeregiem kabin telefonicznych dla służby prasowej, służbę sanitarną, aprowizacyjną. Oświetlenie elektryczne, instalacje radiowe, które za pośrednictwem głośników kierować będą życiem obozu, oraz podawać wieści ze stadionu.

Prócz obozu kajakowego na terenach sąsiednich zorganizowany będzie równie wielki obóz dla młodzieży całego świata.

Wszak igrzyska mają być nie tylko pokazem zawodniczego sportu, lecz manifestacją siły, tężyzny, młodości. Na dzwonie olimpijskim wyryto słowa: „Ich rufe Jugend der Welt" — „Zwołuję Młodzież Świata".

NOWE TERENY TURYSTYCZNE NA PÓŁNOC OD KRAKOWA. Nowa linia kolejowa z Krakowa do Warszawy przez Kielce—Radom otworzyła nowe możliwości wycieczek turystycznych z Krakowa. Pomijając znane ogólnie i często zwiedzane Góry Świętokrzyskie, które można osiągnąć obecnie w 2 i pół do trzech godzin z Krakowa, otworzyła się nowa miejscowość dla wycieczek podmiejskich w rodzaju wycieczek ogólnie znanych do Krzeszowic lub Rudawy. Mamy tu na myśli stację węzłową Tunel, leżącą u stóp rozległego i wyniosłego wzgórza pokrytego prześlicznym lasem mieszanym, w którym przeważają brzozy, dodając swym koronkowym rysunkiem konarów i gałęzi niezwykłego uroku temu lasowi. Miejscowość ta posiada wadę, a mianowicie brak wody w postaci strumienia lub stawu, stanowić może jednak dla osób znających już okolice Krakowa bardzo ciekawe urozmaicenie niedzielnej wycieczki i możność odpoczynku w cichych i rozległych lasach. Wskazane jest na razie zabieranie ze sobą zapasów żywności.

Ciekawy widok stanowi również sam tunel kolejowy, który dał nazwę stacji. Jest on rzadkim typem tunelu dwukorytarzowego, dla każdego toru osobno tej dwutorowej linii.

KORZYSTANIE Z MAP W. I. G. Wojskowy Instytut Geograficzny i Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i P. W. zwrócił się m. in. do Pol. Tow. Tatrzańskiego, Pol. Zw. Narciarskiego oraz do Komend chorągwi męskich i żeńskich Zw. Harcerstwa Polskiego z przypomnieniem, że mapy W. I. G. zakupywane po cenach ulgowych przez organizacje i związki mają służyć celom bezpośredniego ich użytkowania przez odnośne organizacje oraz członków tychże **bez prawa odsprzedawania ich osobom postronnym** po cenach wyższych. Nieprzestrzeganie skrupulatne powyższego zarządzenia może narazić organizacje na odebranie im prawa nabywania wydawnictw W. I. G. po cenach ulgowych. (w. m.).

RADIOTELEKOMUNIKACJA W TERENIE GÓRSKIM. Nieszczęśliwe wypadki zdarzają się corocznie w górach nietylko przy wspinaczkach skalnych, lecz równie często w okresie zimowym, w czasie wycieczek narciarskich. Przeważnie możliwość uratowania dotkniętych katastrofą lub zaginionych (zasypanych lawiną i t. p.) turystów uzależniona jest w bardzo znacznej mierze od szybkości, z jaką nadchodzi pomoc. Wyruszenie jednak ekspedycji ratunkowej zależy znów ze swej strony od wczesności dostatecznej zaalarmowania pogotowia. Nie zawsze odpowiednia szybkość jest tu jednak osiągalna, a to ze względu na liczne trudności komunikacyjne. W wielu schroniskach górskich brak u nas połączeń telefonicznych. Również kontakt kierownictwa pogotowia ratowniczego z grupą ratującą lub poszukującą zaginionych natrafia na wielkie trudności. To też wykorzystanie do tych spraw radiotelefonii nasuwało się ostatnio coraz częściej. I oto jesteśmy świadkami prób nowej komunikacji między schroniskami wysokogórskimi, eksperymentalnymi wyprawami i ośrodkami turystyki, położonymi u stóp gór — we Francji, Szwajcarii i w Katalonii. W roku ubiegłym doświadczenia w tej dziedzinie przeprowadzał w Tatrach Polskich również Krakowski Klub Krótkofalowy z pomocą i poparciem Pol. Tow. Tatrzańskiego. Próby i doświadczenia są tu niezbędne z powodu specyficznego a bardzo oryginalnego oddziaływania klimatu górskiego i konfiguracji terenu w górach na rozchodzenie się fal radiowych i możność komunikacji. Obecne stadium prób i eksperymentów zdaje się wróżyć dobre wyniki i realne korzyści z wprowadzenia radiotelefonii w górach. (w.m.)

ORGANIZACJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ NA WĘGRZECH. Zdawałoby się, że na Węgrzech, które obecnie nie mają gór wyższych niż sześćset kilkadziesiąt metrów nie mają towarzystwa turystyki górskiej pola do rozwoju. W rzeczywistości tak nie jest, a turystów górskich jest na Węgrzech stosunkowo wiele, a terenem głównym ich wycieczek są Alpy i Tatry. Węgry nie posiadają centralnego towarzystwa turystyki górskiej, jakim jest w Polsce Tow. Tatrzańskie, ale posiadają około 60 samodzielnych organizacyj uprawiających turystykę górską, mających niemal wyłącznie siedzibę w Budapeszcie, z wyjątkiem kilku towarzystw prowincjonalnych. Przeważnie są to sekcje turystyki górskiej przy rozmaitych klubach sportowych i przy stowarzyszeniach

Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 8 Sierpień 1936 Rok II

TURYST W POLSCE

Adres Redakcji: Kraków, ul. Piłsudskiego 19

BEZPŁATNY MIESIĘCZNIK DLA CZŁONKÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO I POLSKIEGO ZWIĄZKU KAJAKOWEGO. REDAKTOR STANISŁAW FAECHER

młodzieży akademickiej. Wszystkie te stowarzyszenia stanowią związek „Magyar Turista Szövetseg" używający w tłumaczeniu na język francuski nazwy „Federacja Węgierska-Alpinistyczna", który reprezentuje Węgry w Międzynarodowej Federacji Alpinistycznej. Na Węgrzech jest związek podporządkowany Węgierskiej Państwowej Radzie Wychowania Fizycznego, gdzie zajmuje analogiczne stanowisko, jak związki sportowe. Jak widzimy organizacja turystyki górskiej jest na Węgrzech zasadniczo odmienna niż w Polsce. (M. O.)

NOWI PRZODOWNICY ODZNAKI P. Z. K. Mierzwa Bolesław i Podgórski Zygmunt z klubu T. U. M. w Krakowie zostali mianowani przodownikami odznaki turystycznej P. Z. K.

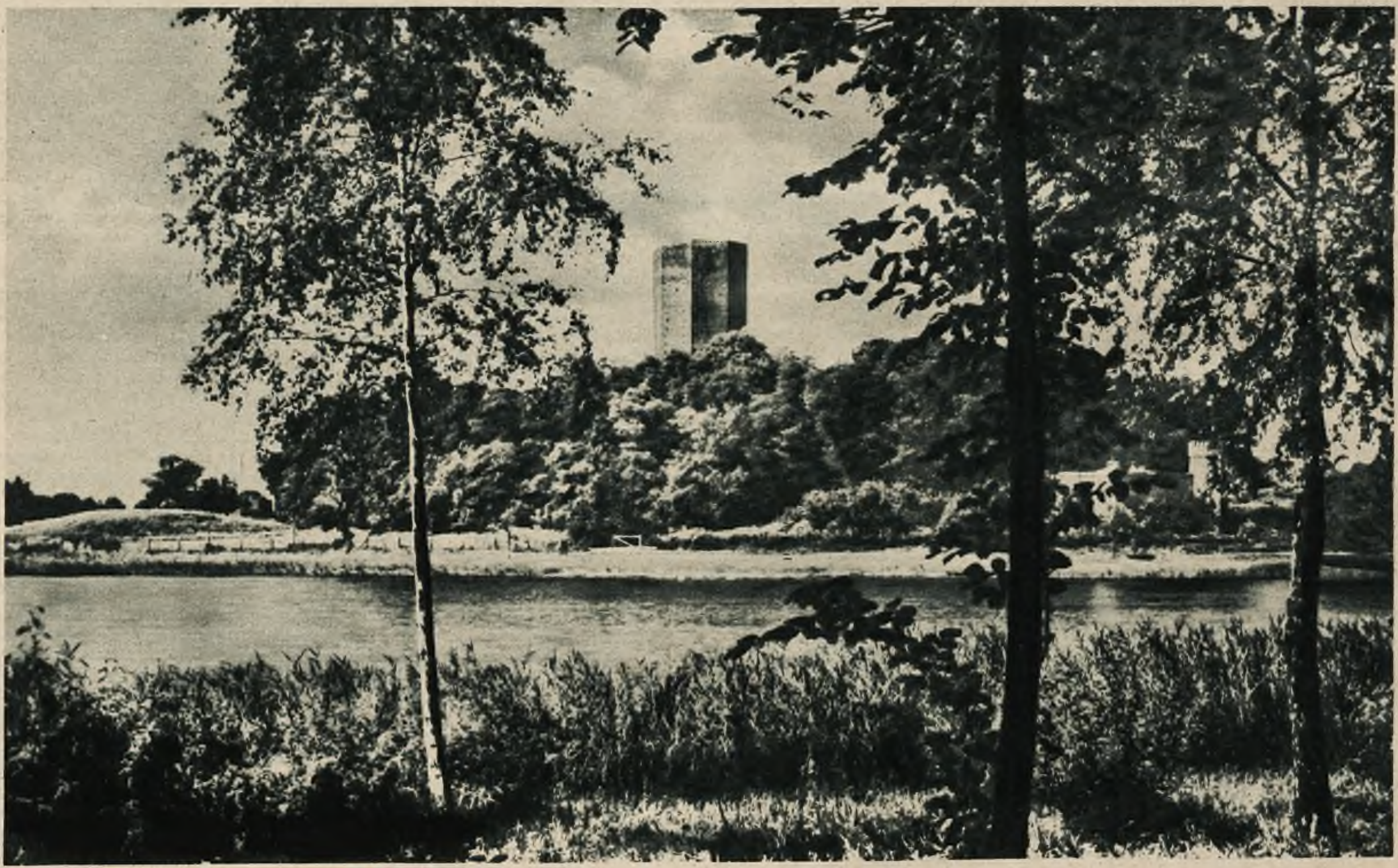
„GDYNIA" — J. Stępowski. Nakładem Ligi Morskiej i Kolonjalnej ukazał się utwór poetycki, znanego poety-marynisty Janusza Stępowskiego p. t. „Gdynia". Jest to właściwie zbiór wierszy opracowanych scenicznie przez Wandę Tatarkiewicz-Małkowską, przyczem niektóre z nich są ilustrowane muzyką Wł. Macury. Druga część książki przynosi dwa swoiste, oryginalne utwory kaszubskie również inscenizowane z podłożonym tekstem muzycznym. Są to utrzymane w stylu ludowym dwie popularne pieśni kaszubskie, napisane przez słynnego poetę kaszubskiego Hieronima Derdowskiego z r. 1880. Książka p. t. „Gdynia" wydana została z niezwykłą troską o szatę graficzną, ozdobiona jest licznemi rysunkami Adama Siemaszki z barwną okładką Bolesława Surałły.

ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY przy udziale przedstawicieli wydz. Turystyki Ministerstwa Komunikacji, Linii Gdynia—Ameryka P. B. P. „Orbis" i organizacyj turystycznych utworzył Komisję Turystyczną, dla zorganizowania ruchu turystycznego Polaków z zagranicy. W skład Komisji weszli: przewodniczący Nacz. Wydz. Turyst. M. K. dr. H. Szatkowski, Dyr. nacz. P. B. P. „Orbis" M. Fularski, Dyr. P. B. P. T. Dziekoński i jako sekretarz S. Bogusławski. Współudział w pracach Komisji zgłosili: red. Wiktor Junosza-Dąbrowski, red. B. T. Lepecki, dr. Mieczysław Orłowicz, red. Józef Włodarkiewicz i dr. Adam Zieliński.

Potrzeba takiego ujęcia sprawy dawała się odczuć oddawna. Przyjazdy i wycieczki Rodaków z zagranicy do Polski odbywały się od wypadku do wypadku a przez to duże nawet imprezy, zwiedzania i objazdy „starego kraju" odbywały się chaotycznie.

UTWORZENIE PAŃSTWOWEGO URZĘDU TURYSTYCZNEGO W ALBANII. Albania należała do nielicznych państw europejskich, które nie posiadały państwowej organizacji opieki nad turystyką i propagandą turystyczną. Brak ten został w ostatnich tygodniach usunięty. Ministerstwo Komunikacji otrzymało wiadomość z Alliance Internationale du Tourisme w Brukseli, że w Tiranie został utworzony Państwowy Urząd Turystyczny (Office National du Tourisme) podporządkowany ministerstwu spraw wewnętrznych. Urząd ten zgłosił przystąpienie w charakterze członka wspierającego do Alliance Internationale du Tourisme.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA FOTOGRAFIJ ALPINISTYCZNYCH. W dniach od 22 sierpnia do 2 września 1936 r. w związku z III Kongresem Międzynarodowej Unii Alpinistycznej odbędzie się w Genewie organizowana przez Unię, Międzynarodowa Wystawa Fotografii Alpinistycznych. Byłoby bardzo wskazanem, aby fotografika polska i krajobraz polskich gór był na tej wystawie licznie i doborowo reprezentowany. Informacyj udzielają w Polsce: biuro Polskiego Związku Narciarskiego, Kraków, ul. Piłsudskiego 13, oraz biuro Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Kraków, ul. Potockiego 5. Adres Komitetu Wystawy: Comité d'Organisation de l' Exposition Internationale de Photographies Alpines, pr. adr. Monsieur A. Roussy, chemin de Roches 2, Genève, Suisse.



Kruszwica — Mysia Wieża nad Gopłem. Fot. H. Poddębski.

WYDAJĄ: POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE, POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI I POLSKI ZWIĄZEK KAJAKOWY. — REDAGUJE KOMITET W SKŁADZIE: A. HEINRICH (P. Z. KAJ.), ST. FAECHER (P. Z. N.), PROF. DR. W. GOETEL (P. T. T. — PRZEWODNICZĄCY), H. GROSMAN (P. Z. N.), J. A. SZCZEPAŃSKI (P. T. T.)
DRUKARNIA NARODOWA W KRAKOWIE, UL. PIŁSUDSKIEGO 19